

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń” (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

„Agencya Północna” rozesłała telegram następujący:
 „Ogłoszono urzędownie, że Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu zaręczony został w d. 3 (20) Kwietnia z Księżniczką Alicyą Hesseńską.

„Niemieckie, austriackie i angielskie gazety witają radośnie zaręczyny Cesarzewicza z Księżniczką Alicyą.”
 („Warsz. Dniew.”)

SKLEPY CHRZEŚCIAŃSKIE.

II.

A oto dalszy ciąg sprawozdania o ruchu handlowym wśród ludności chrześcijańskiej — rozpoczętego w № 10 „Roli” z r. b.

W powiecie Gostyńskim (gub. Warszawska), ruch ten i rozwój sklepów chrześcijańskich przedstawia się jak następuje.

Przedewszystkiem zaznaczyć wypada, że od lat kilku sklepy o jakie idzie, w powiecie wspomnianym powstają głównie po wsiach i osadach. Tak mianowicie: w parafii Zyckiej, w ciągu ostatnich lat dwóch, otwartymi zostały trzy sklepy spożywczo-dystrybucyjne. W samym Zycku (wieś kościelna) założył sklep p. Michał Jaśkiewicz; we wsi Piotrkówek p. Franciszek Świerczewski i we wsi Świniary p. Cwajgert (ewangelik). Wszystkie te sklepy cieszą się coraz to lepszym powodzeniem, a konkurencya dwóch sklepów żydowskich, istniejących na gruncie dworskim, nic im nie przeszkadza. Odbiorcami sklepów chrześcijańskich są głównie gospodarze rolni — włościanie.

O cztery wiorsty od Zycka leży wieś kościelna Słubice, a w niej są dwa sklepy spożywcze, jeden chrześcijański (właścicielka p. Litewska) i drugi żydowski, utrzymywany przez pachciarza. Ten ostatni, istniejący z łaski dworu, wytwarzając silną konkurencyę, tamuje powodzenie pierwszego.

Dalej, w Sannikach istnieją już trzy sklepy chrześcijańskie spożywcze, właścicielami których są pp.: Tuszyński (obok sklepu prowadzi i piekarnię o której była już wzmianka w „Roli”), Kuziemski i Przetaczyński. Wszyscy trzej mają powodzenie bardzo dobre, a mają je pomimo konkurencyi ze strony żydów, przytulonych tu przez właściciela majątku Sanniki, p. Natansohna.

We wsi Jamno, położonej o trzy wiorsty od Słubice, jest także sklep spożywczy chrześcijański Kraski; a i dwór w Giżycach, skasowawszy u siebie przed rokiem karczmę, założył w jej miejsce również sklep spożywczy swojski.

We wsi Krubinie, w odległości dwóch wiorst od Sannik, utrzymuje sklep chrześcijański jeden z włościan miejscowych, i nieźle mu idzie, a o trzy wiorsty od Sannik, we wsi Lwówek, są już dwa sklepy chrześcijańskie, które również na brak powodzenia skarżyć się nie mogą.

W Chruślicach (niedaleko Kiernozi), z inicjatywy

miejscowego plebana, założono niedawno sklep chrześcijański — włościański.

We wsi Wólka (dwie wiorsty od Słubice i dwie wiorsty od Sannik) istnieje także od niedawna sklep chrześcijański spożywczy.

Wreszcie w Czermnie (trzy wiorsty od miasta Gombina), są dwa sklepy chrześcijańskie — własność pp. Sobierajskiego i Kielbasińskiego.

Jak przeto widzimy, w okolicy o jakiej mowa, sklepy nasze istnieją już dość gęsto; niemniej jednak sklepy chrześcijańskie byłyby pożądanymi i mogłyby liczyć na niezawodne powodzenie, w następujących miejscowościach:

Najważniejszym punktem jest Gombin, miasteczko ludne i handlowe; tu też są niezbędni:

- 1-o) sklep spożywczy;
- 2-o) sklep z żelazem;
- 3-o) piekarnia chrześcijańska.

Krawiec wreszcie (mężki i damski) chrześcijanin, znający dobrze swój fach, znalazłby w Gombinie dostatnie i przyzwoite utrzymanie, zagradzając choć w części drogę fuszerce i tandencie, uprawianej tu swobodnie przez żydów.

Te same przedsiębiorstwa chrześcijańskie: sklep spożywczy, sklep z żelazem i piekarnia, byłyby pożądanymi w osadzie Iłów. Okolica osady tej dość zamogłą, a w samej osadzie jest: parafia, kancelarya rejenta, apteka, lekarz i t. d.

Nakoniec w osadzie Osmolin niema dotąd ani jednego sklepu chrześcijańskiego, i żydowstwo też trzyma tu wszystko w swoim ręku. Osada ta ostatnia, położona przy szosie między Kiernozią a Sannikami, jest dość ruchliwą i zaludnioną; jest tam probostwo i szkoła, zdaje się więc że sklep spożywczy chrześcijański miałby egzystencyę w zupełności i z góry zapewnioną. Trzeba go tylko założyć.

* * *

Dobre również wiadomości, dotyczące sklepów chrześcijańskich, otrzymujemy i z innej znów strony, a mianowicie z okolic Zakroczymia (gub. Płocka).

Kilka lat jeszcze temu, w miejscowościach takich jak Płońsk, Zakroczym, etc., nie widział nikt sklepów innych, okrom izraelskich. W r. 1890, właściciel wsi Kroczewo (gub. Płocka) i innych, nawiasem mówiąc wzorowo prowadzonych majątków, p. Kazimierz Czarnowski, założył w Kroczewie pierwszy duży sklep chrześcijański i wkrótce, w całej rzec można okolicy, stan rzeczy się zmienił. Sklep w Kroczewie nosi firmę: „Sklep tani” i jest rodzajem bazaru, w którym dostać można wszystkiego, poczynawszy od rozmaitych artykułów spożywczych i towarów kolonialnych, a skończywszy na fajansie, szkle, żelazie i towarach łokciowych. Nadto sprzedaje się tu piwo na butelki i napoje spirytusowe, lecz ani pierwszego ani drugich na miejscu pić nie można, jeno po za obrębem sklepu.

A dodać i to jeszcze należy, że wszystkie bez wyjątku towary w sklepie kroczewskim są istotnie tanie, gdyż najpierw wszystkie są w gatunku dobrym, wyborowym i wszystkie są rzetelnie odmierzane i odważane. To też nietylko już wszystkie okoliczne dwory, oficjaliści i niższa służba pana Czarnowskiego, dla których głównie sklep został założony, ale i tłumy włościan, zwłaszcza

w Niedziele i święta, po skończeniu nabożeństwa, w czasie którego sklep bywa zawsze zamknięty, spieszą teraz dla zaopatrzenia się we wszystko czego im potrzeba w życiu codziennem, już nie do Icków lub Moszków, jak to przedtem bywało, ale wszystko to ciągnie do „Taniego sklepu“. Dziwnem też może niejednemu się wydać, boć to do niedawna jeszcze rzecz prawie niesłychana, a jednak jest to faktem, że sklep w Kroczewie, ten sklep wiejski tylko, ma obrotu rocznego do 15,000 rubli.

Przez założenie swego sklepu w Kroczewie, p. Czarowski zrobił dużo dobrego nie tylko dla ludności miejscowej, ale i dla okolicy dalszej nawet, dając jej dobry przykład i gotowy wzór do naśladowania. Jakoż w niespełna lat cztery, w okolicy tej, gdzie nie było ani jednego sklepu, lub sklepiku choćby, chrześcijańskiego, dzisiaj, w promieniu dziesięciowiorstowym od Korczewa, istnieje już sześć sklepów chrześcijańskich, nie licząc czterech karczem, które również są zarazem sklepikami, a które obecnie należą już faktycznie do chrześcijan.

Naturalnie, tak żywy rozwój sklepikarstwa naszego zaniepokoił w wysokim stopniu „handlujących starozakonnych“, którzy też widząc, iż tych mas ludności cisnących się do sklepu w Kroczewie oraz innych chrześcijańskich, nie zwrócą już ku sobie i sklepom tym rady nie dadzą, porynosili się jeden za drugim szukać szczęścia gdzieindziej. I dwóch tylko „izraelitów“ sklepiki „trzyma“ dotąd: jeden z nich ma w zastawie 15 morgów ziemi we wsi Przyborowice-Górne — no i przytem zajmuje się potroszę „udzielaniem... kredytu“, drugi zaś jest krawcem z profesyi i obok tego pachciarzem u właściciela majątku Olszyny, p. Podczaskiego.

Wogóle wszakże handel chrześcijański w okolicy Zakroczywia i Płońska rozwija się nader pomyślnie, przybierając coraz szersze rozmiary i coraz trwalszą zdobywając podstawę.

O podobnie, mniej więcej, kreślone wiadomości, dotyczące sklepów chrześcijańskich, z innych stron kraju, czytelników i przyjaciół „Roli“ — najuprzejmiej a ponownie — prosimy. Przecież to sprawa dość żywo chyba wszystkich ludzi rozumnych — interesująca.

Z pod szlacheckiej strzechy.

LX.

Z powodu odbywających się wyborów w Towarzystwie Kredytowym Ziemijskim.

II.

Jednym z wniosków, postawionych przez stowarzyszonych, zebranych na wybory przed dwoma laty, było ża-

HRABINA.

POWIEŚĆ

przez
Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Edzio się zmięszał, co zauważywszy księżę, nieznoszący podczas „dygestyi“, by nawet sąsiad jego doznawał nieprzyjemnych wrażeń, podchwycił:

— To jest dosyć i nie dosyć, *c'est assez dire, mais c'est pas dire, n'est ce pas comtesse?*

— *Absolument... a więc Eduard?...*

— Powiem kochanej mamie — odparł hrabia — że jej prawie nie widziałem...

— Nie widziałeś jej? nie wi...???

— Pra... prawie.

— Jakto prawie, *Eduard?*

— *Mais... chère maman... ja jej zupełnie nie widziałem...*

— *A la bonne heure!* — zawołał księżę.

Hrabina zacisnęła usta, nie znosiła, by nawet księżę podchwytował Edwarda na gorącym uczynku jego głupowatości.

— *Prince... vous savez...* — Nie dokończyła, lecz zwracając się do syna rzekła:

danie równomiernego podziału funduszu rezerwowego pomiędzy stowarzyszonych.

Fundusz rezerwowy, jak głosi art. 258 ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemijskiego z r. 1888 „przeznaczonym jest na zabezpieczenie terminowej wypłaty za kupony i wylosowane listy zastawne“, — jest tedy częścią mienia stowarzyszonych, złożoną przez nich naprzód już, na pokrycie części obciążających ich zobowiązań. W miarę wzrostu funduszu rezerwowego, zmniejszają się faktyczne ciężary stowarzyszonych, — czyli że ciężary te są mniejsze o cały kapitał, złożony w funduszu rezerwowym. Każde poszczególne dobra — albo właściwiej — każdy stowarzyszony ma w nich swoją część, na pokrycie jego zobowiązań złożoną.

Nie może ulegać kwestyi, że w tych warunkach fundusz rezerwowy stanowi własność stowarzyszonych, a każdy poszczególne stowarzyszony ma w nim swoją część, w stosunku odpowiadającym wysokości pożyczki. Przy nagromadzeniu funduszu rezerwowego do wysokości 6% pożyczki T. K. Z. stowarzyszony będzie miał w funduszu rezerwowym 6% obciążającej go pożyczki; — przy wzroście tegoż funduszu do 10% ogółu pożyczek Towarzystwa, wzrosnie zarazem udział stowarzyszonego w tymże funduszu. Idzie tedy o to, ażeby prawa stowarzyszonego do owego funduszu rezerwowego nie były fikcyjnymi, lecz rzeczywistymi. W praktyce wszakże dzieje się nie tak, jak wskazuje najprostszą logiką. Przy przechodzeniu dóbr stowarzyszonych z rąk jednych do drugich, fundusz rezerwowy nie bierze się bynajmniej na uwagę, i należność Towarzystwa Kredytowego, ciężąca na dobrach, obliczana bywa tak, jakby fundusz ten nie istniał wcale. Dobra mające dajmy na to, 50,000 rubli pożyczki T. K. Z. mają już dziś złożone w funduszu rezerwowym 6 — 7%, czyli z górą 3,000 rubli; przy sprzedaży dóbr i strącaniu z szacunku pożyczki T. K. Z., te 3,000 rubli bynajmniej nie są liczone na dobro stowarzyszonego, a ztąd, czy to reszta szacunku przypada w udziale sprzedającemu, czy też wierzycielom jego — otrzymują oni mniej o te 3,000 rubli, o które faktyczny dług Towarzystwa już się był zmniejszył, i które dóbr obciążać nie powinny.

Taka likwidacya z wyraźną szkodą bądź stowarzyszonego, sprzedającego dobra, i wychodzącego tem samem z Towarzystwa, bądź wierzycieli jego, idzie na wyłączną korzyść reszty stowarzyszonych, a w ich liczbie i nowonabywcy dóbr, przychodzącego do posiadania funduszu, za który nie dał. Przy tranzakcyach dobrowolnych, gdzie strony umawiają się o szacunek, jest to błąd mniejszego jeszcze znaczenia, ale krzyżującym się staje przy sprzedażach przymusowych dokonywanych czy to z ramienia samego Towarzystwa Kred. Ziem., czy na żądanie wierzycieli dóbr. Doniosłość krzywdy, jaka się tu dzieje zainteresowanym, jest tem większą, że subhaście podlegają zazwyczaj dobra obciążone silnie długami, a w takim razie owe parę tysięcy

— Ponieważ *mon cher Eduard...* byliśmy razem u księcia Światosławów, *Laure y a etait presente.*

— *Laure!* — wtrącił Edward — ładne imię...

— I ja to znajduję — podchwyciła hrabina. — Więc ją widziałeś *et puis*, zwracałam twoją uwagę na nią wczoraj u Misiów.

— *Oui maman!*

— Więc?

— Jeżeli ją jeszcze raz zobaczę — odparł tonem stanowczym hrabia — to jej się przypatrzę *si ça vous fait plaisir maman?*

Hrabina spłosowała i zagryzła wargi:

— *Mais certainement* — zawołała, a po pauzie innym już ciągnęła tonem — to najmilsza, najładniejsza panna w Warszawie.

— *Elle est si bien* — mówiła, zwracając się do mnie — że gdyby podobała się Edwardowi, to byłabym szczęśliwa, mając ją za synową. *C'est assez dire...*

Tu hrabia lekko zbladł, niedostrzegalnie prawie dla kogoś, co nie tak ja studyował jego fizyognomię, a pani Wanda pytała:

— *Tu entends Eduard?*

— *Mais oui maman.*

— Otóż — ciągnęła dalej — nie marzę o lepszej partyi dla Edzia. Wszystko tu znajdujesz co ci potrzeba... o co

rubli różnicy w rachunku należności T. K. Z., stanowi o całym mieniu, jakie mogło pozostać wyłączone z ziemianinowi, lub o mieniu ostatniego lub przedostatniego wierzyciela hipotecznego. Korzyści przeto Towarzystwa, odniesione z ruiny członków jego, nie mogą być sympatycznymi dla nikogo, i surowej muszą ulec krytyce.

Słusznie tedy stowarzyszeni kilku oddziałów, a między innymi oddziału lubelskiego, domagali się kategorycznie unormowania rachunku funduszu rezerwowego, partycypacji w nim dóbr poszczególnych, z możliwością obliczenia każdej chwili, ile które dobra na ten fundusz złożyły. Praktyka dzisiaj, którą niektórzy nazwali brzydkim mianem „krzywdzenia zrujnowanych“, — utrzymać się nie powinna.

Ze wszyscy stowarzyszeni korzystają już dziś z funduszu rezerwowego i zapewnione mają dalsze z niego korzystanie, że tem samem wraz z nabyciem dóbr stowarzyszonych, nabywają prawo do tegoż funduszu, przekonywają nas artykuły 261, 262 i 265 wspomnianej ustawy Towarzystwa, z których pierwszy mówi o pokryciu zeń kosztów administracji Towarzystwa, następny zapewnia użycie pozostałości (od kosztów administracji) na korzyść wszystkich stowarzyszonych, a ostatni wskazuje (w razie rozwiązania Towarzystwa) rozdział majątku Towarzystwa pomiędzy stowarzyszonych, w stosunku zahypotekowanych pożyczek. Wobec tak kategorycznie wskazanego użycia funduszu rezerwowego, stanowiącego bądź co bądź część mienia stowarzyszonych, niepodobna uważać go za fikcję, za prawo abstrakcyjne — lecz przyznać mu należy ten charakter, jaki mu wskazuje prawo, części mienia stowarzyszonych, w stosunku do wysokości pożyczek. W takim też stosunku obliczonym być winien przy przechodzeniu dóbr od jednego właściciela do drugiego i zaliczanym na dobro tego, który go złożył.

W tej kwestyi, niemałego dla stowarzyszonych znaczenia, oczekiwać należy decyzji od ogólnego zebrania Komitetu Towarzystwa. Zebranie to (na mocy art. 72 punkt 6 Ustawy), „rozstrzyga wątpliwości, mogące wyniknąć przy stosowaniu ustawy Towarzystwa — oraz instrukcyi; w rozwinięciu tych przepisów wydanych“. Ustawa otwiera tedy pole naczelnej władzy T. K. Z. do rozwinięcia i wyjaśnienia kwestyi omawianej, oraz uczynienia zadość słusznym żądaniom stowarzyszonych pozwała. *H. Wierciński.*

NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez
Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Kiedy tak na obrazie Michała Anioła — Chrystus gniewa się i piorunuje, całe otoczenie, wszyscy święci, sama

dbać może Korjatyński... nazwisko świetne, najlepsze... pozycya, wszystko!

Tu zwróciła się do księcia i mówiła:

— *Et puis...* wyczytałam dziś w *Almanach Gotha*, że babka Lorki jest kuzynką króla hanowerskiego, *on ne sait pas ces choses la!* Czy to do uwierzenia? Ten świat tak się demokratyzuje — kończyła z formalnem oburzeniem.

— A więc *Eduard* byłby krewnym *de la cour de Hannover*? — wtrącił książę.

— Hm! — mruknęła pani Wanda — *ce n'est pas grande chose* dla ciebie, ale zawsze...

Ustała, i milczeliśmy wszyscy, aż się znów odezwała, przerywając nużącą dosyć ciszę:

— Cóż na to mówisz, *Eduard*?

— *Mais rien maman.*

— Ale, czy... czy ci się mój plan... czy... *ça te convient*?

— *Mais oui maman... parfaitement* — odparł *Edward* zażenowany i czerwieńiący. Poszeplenił jeszcze coś i zapytał, zwracając się do mnie:

— Jakże ją znajdujesz?

— Kogo?

— *La princesse en question*?

— Nie widziałem jej.

— Ha! — rozśmiał się, ale pani Wanda wtrąciła:

— *Puisque...* mówię ci, że jest bardzo dobrze, bardzo...

wet N. Panna są przerażeni i drżą ze strachu. Podług mnie jest to zupełnie mylne i niechrześcijańskie pojmowanie sądu straszego. Ze my, ludzie śmiertelni i grzeszni, teraz ze strachem o tem myślimy, to rzecz bardzo naturalna, ale czegoż mają bać się i drzeć święci i zbawieni w dniu onym? Słowa kościelnego hymnu: *quantus tremor est futurus, quando iudex est venturus* 1) nie do nich się stosują. Oni tylko co usłyszeli zapewnienie szczęścia wiekuistego, tylko co im powiedziano: „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata“, więc są spokojni i szczęśliwi.

Ależ widok tylu ludzi, potępionych na męki straszliwe bez ratunku, czyż nie może i nie powinien przerazić sprawiedliwych nawet? Stanowczo nie — i tu właśnie najbardziej może widoczną jest różnica, między ludzkim a chrześcijańskim pojmowaniem rzeczy. My grzeszni sami obciążeni ciałem, podlegli wrażeniom nerwowym, a co najwięcej niezdolni do utrzymania przed oczyma ciągle i w całej rozciągłości ohydy grzechu i zupełnej słuszności kary, my możemy się przerażać, i nawet widząc cierpienie, a nie widząc jego powodu, współczuć cierpiącym, choć winnym. Wtenczas będzie inaczej. Wtenczas wszyscy będą mieli przed oczyma dokładny stan duszy każdego i zupełną odpowiedniość nagrody lub kary, wtenczas w całej wspaniałości ujawni się sprawiedliwość Boża, a ta sprawiedliwość jest równie świętą, doskonałą i pożądaną, jak każdy inny przymiot Boży, — dobroć, opatrność, miłość, zatem jak wszystko co Bóg robi, napełnić ona może dusze świętych tylko radością, uznaniem, szczęściem. Owszem, Bóg nie karzący grzesznych nie byłby Bogiem, a za to że ich karze, sprawiedliwi kochać Go będą coraz więcej, dlatego zaś że złych potępi, cieszyć się będą i tryumfować. Przyznaję, że zawsze mnie oburzało, to pełne uprzejmości usposobienie dla złego i złych, jakie w sercach chrześcijańskich nawet panuje, którym się zdaje, że to jest właśnie chrześcijańska miłość bliźniego.

Wiek nasz szczególną troskliwością otoczył grzeszników i to nie pokutujących i nie żałujących, a poczucie sprawiedliwości, różnica między złem a dobrem tak się zatarła, iż wielu wierzących nawet, oburza się na samą myśl, że obok świętych i cnotliwych, nie zasiądą do godów Baranka, rozpustnicy, krzywoprzysięzcy, krzywdziciele, którzy nigdy nie myśleli przed śmiercią o pokucie i żalu. Nie, tak nie będzie. Dzień sądu będzie dniem sprawiedliwości obustronnej i gdy cnotliwi zobaczą, że nareszcie długie ich czekanie skończyło się, że wszelkie lotroństwo zostaną odkryte i ukarane, doznają uczucia zadowolenia i radości, bez której szczęście ich nie byłoby może zupełnem. W Apokalipsie czytamy, że kiedy trzeci anioł wylał swoją czaszę gniewu Pańskiego na rzeki i źródła, zamieniły się one w krew. „I słyszałem anioła wód mówiącego: Sprawiedliwy jest Panie, któryś jest i któryś był. Święty, któryś

1) Jaki to strach będzie gdy przyjdzie sędzia...

Tu *Edward* znów się roześmiał i zawołał, powtarzając słowa księcia:

— *C'est asses dire, mais c'est peu dire.*

Spojrzelismy tym razem obaj z księciem równocześnie na *Edwarda*. Pierwszy raz obaj słyszeliśmy jego trafną i dowcipną nawet odpowiedź. Książę aż się wychylił z bujającego fotelu, a oczy jego, jakby z przestachu, wystąpiły z powiek. Hrabia te nasze miny wziął za zdziwienie i zażenował się, sądząc, że nie *à propos* użył dowcipu, wreszcie dodał, pytając:

— Czy przynajmniej ładna, ta kuzynka *des rois de Hannover*?

Hrabina lekko zbladła, i znowu grobowa nastąpiła cisza, któraby się może niewiedomo kiedy skończyła, gdyby nie wszedł lokaj, który zwracając się do mnie i oddając mi bilet, oznajmił:

— Ten pan czeka...

Bilet brzmiał:

Leon Narkiewicz.

Wysunąłem się z salonu, i zaledwie zamknąłem za sobą drzwi, gdy z łoskotem wypchnął je *Edward*, chwytając mnie za ramię, jak to zwykł był czynić w częstych wybuchach wesołości.

— Ta księżniczka, to musi być brzydka, jak...

— Dlaczego?

to osądził, iż krew świętych proroków wylali i dałeś im krew pić, bo godni są. I słyszałem drugiego od ołtarza mówiącego: tak Panie Boże wszechmogący, prawdziwe i sprawiedliwe sądy Twoje“.

Gdy potem zginął i zapalił się „Babylon wielka nierządnicą“ pijana krwią świętych, gdy na niej spełnił się wyrok: „Oddajmy jej, jako ona wam oddawała, a wdównasób dwojako oddajcie wedle uczynków jej“, gdy aż do nieba podniósł się „dym mąk jej na wieki wieków“, płakali nad nią kupcy i książęta ziemscy i popiołem głowy swoje posypywali, ale Księga święta powiada: „Rozraduj się nad niem Niebo i święci apostołowie i prorocy, iż Bóg osądził sąd wasz z niego (z miasta) — i autor jej dodaje: „potemem słyszał jakoby głos rzeszy wielkich na Ciebie mówiących: Alleluja, zbawienie i chwała i moc Bogu naszemu jest, iż prawdziwe i sprawiedliwe sądy Jego, który osądził wszechwładną wielką, która popsowała ziemię wszeteczeństwem swem i pomścił się krwie sług swoich z rąk jej. A powtóre rzekli Alleluja“.

Tak, sprawiedliwi, cieszyć się i tryumfować powinni, widząc potępienie grzesznych; a ile wspaniałych scen nastąpi z tego powodu wyobraźni artysty! Tu męczennicy okazują Sędziemu swoje rany, a wskazując na przesładowców mówią do Niego słowami Apokalipsy: „Pomścij, Panie, krew naszą na nich“; tam święte dziewice odwracają przeczyste oblicza i skrzętnie zgartują białe szaty swoje by się nie skalaly dotknięciem szpetnych, w kale występku uwalanych rozpustników. Obok wstrzemięźliwi pustelnicy ze wstrętem patrzą na opasłych i obrzmiałych żarłoków i opojów; dalej apostołowie i ich naśladowcy, świadczą przeciwko fałszywym nauczycielom i samozwańczym prorokom; pokorni i cisi wnoszą się wysoko nad zarozumiałych a pysznych głupców, wszyscy zaś grzesznicy stoją zmieszani, zawstyżeni, przerażeni, zrozpaczeni, wściekli, bluźniący i zapadający się w ciemności wieczne; a miłujący sprawiedliwość człowiek patrzy na taki obraz z ulgą w sercu i powtarza słowa Św. Jana: „przyjdź Panie Jezu!“

U Michała Anioła zupełnie inaczej; tam sprawiedliwi w strachu, a potępieni leżą jak liście z drzewa, w najrozmaitszych pozycjach, krzycząc i wrzeszcząc i cała ta scena wygląda tak, jakby Jupiter tonans wpadł w gniew na pewnych ludzi i rzucał na nich pioruny, a cały Olimp drżał ze strachu, patrząc na jego furię.

Przechodzę teraz do stron tego obrazu zupełnie już pogańskich w tak wysokim stopniu, że dla każdego są widocznymi; są niemi nagość i mitologiczne postacie. Nagość w religijnym zwłaszcza obrazie i to tak zupełna i bezwzględna jak u Buonarottiego, jest rzeczą tak zupełnie przeciwną chrześcijańskim pojęciom, tak niezgodną z duchem i tradycjami sztuki religijnej, że chyba tylko mała liczba zapalonych malarzy, którym anatomia i skurcze świat cały zastąpiły, mogłaby mieć jakieś dla omawianego błędu tłumaczenie. Dlatego nie rozszerzam się nad tem, również

— Nie zauważyłeś miny mamy i księcia?

Nie odpowiedziałem nic, tylko objąłem go badawczym spojrzeniem.

— Czy on nagle zmądrzał, czy też dotąd udawał idyotę? — pytałem siebie.

Tymczasem Leon szedł do mnie, słyszałem jego kroki, a hrabia szeptał:

— Słuchaj! obiecałeś mi...

— Co?

— Już nie pamiętasz?

— A! — zawołałem — patrz! ten pan co tu idzie, to kuzyn Celiny, przynosi odpowiedź czy ci ona pozwoli złożyć swoje uszanowanie.

Edward ścisnął mi dłoń tak, że sądziłem iż mi palce połamie. Powrócił spiesźnie do salonu, a ja powitałem i wprowadziłem Leona do siebie.

XIII.

Minęło kilka tygodni i pierwsza połowa Stycznia zbiegła. W domu hrabiny wszystko pozornie szło tak, iż zdawało się przyspieszać spełnienie jej życzeń i księcia, który też codzień był w lepszym humorze i codzień mi komunikował wypadki, zachodzące w pałacu. Następowały po sobie obiady i „ansamble“. Naturalnie, brali w nich udział księżniczka i Edward. Ich uważał świat już za narzeczonych i dziwił się, czemu hrabina zwleka z ogłoszeniem tego ro-

jak nad niewłaściwością wprowadzenia do Sądu ostatecznego Charona i Styksu i zaznaczam tylko powyższe rzeczy, jako dowód i przykład, do jakiego stopnia w owe czasy, chrześcijańskie pojmowanie sztuki religijnej osłabło, a wzmożły się wpływy pogańskie, kiedy podobne usterki znaleźć się mogły w obrazie zdobiącym domową kaplicę papieżką.

Powiedziałem wyżej, że skrzywienie myśli religijnej odbiło się zawsze nawet na stronie czysto artystycznej obrazu i tutaj to samo się stało. Gdyby Michał Anioł zamiast nieszczęsnej myśli popisania się i zgnębienia przeciwników, malował swój Sąd Ostateczny przejęty wszystkimi jego pięknościami i całą grozą dnia tego, niechybnie zamiast podziwu i uniesień nad doskonałością rysunku (co na religijny obraz za mało) stworzyłby arcydzieło pod każdym względem, oprócz chyba kolorytu, którego nie posiadał. Żałować tylko trzeba, że nie głęboka, piękna i wieczna myśl Ewangelii, ale liche ziarno czasowych rywalizacji padło na tę głęboką genialną.

Wdałem się w zbyt długą analizę dzieła Michała Anioła, więc by nie być zbyt rozwlekłym, poprzestane już na wzmiance o dwóch tylko przykładach. Kto był w akademii sztuk pięknych w Wenecji, z pewnością zauważył obok Assunty arcydzieła Tycyana, po prawej stronie obraz Tintoretta, któryby mógł być także arcydziełem bez zarzutu, gdyby nie ta nieszczęśliwa chęćka popisania się. Mówię o „Cudzie św. Marka“. Chrześcijański niewolnik, leżący w śmiałym skróceniu, bo głową do widza, nogami wgłąb obrazu, jest męczony za wiarę gdzieś między muzułmanami (co prawda zupełnie po wenecku wyglądającymi). Na wzniesieniu siedzą sędziowie, a oprawca z najwyższym zdumieniem pokazuje im pokruszone przez niewidzialną potęgę narzędzia męki. Nie można dość napatrzeć się tej scenie, takie tam wszystko piękne, tyle ruchu i życia, taki koloryt, taki rysunek! Cóż kiedy cały efekt psuje sprawca cudu; — ten który skruszył młoty i żelaza, sam św. Marek. Artysta przedstawił go spadającego z góry, a chcąc wykazać swą biegłość w rysunku, namalował go w powietrzu nad niewolnikiem i zupełnie prawie do niego równoległe, tylko w odwrotnym kierunku. Widz spostrzega na pierwszym planie dwie nogi, dalej masę owiniętą w zielone szaty, niezmiernie wielkości księgę pod pachą, rozwianą brodę, czerwone nozdrza, jakieś plamy cielisto-czerwone i włosy. I cały obraz zepsuty, bo jakie można odnieść, nie powiem religijne, ale nawet estetyczne wrażenie, wobec tej dziwacznej postaci spadającej gdzieś z ramy? To też odchodzi się od obrazu, ruszając ramionami i znowu żałując, że zamiast uczucia religijnego, padały na serca artystów błahostki i małostki podrażnionej a wybujałej miłości własnej.

Drugim przykładem, który przytoczyć chciałem, jest fresk Michała Anioła w kaplicy Sykstyńskiej: „Pan Bóg oddzielający światło od ciemności“. Przedstawił w niej malarz Boga, jak zwykle w postaci Starca, unoszącego się w przestrzeni, a narysowanego w bardzo śmiałym skurcu-

dzinnego wypadku. Zresztą żadna nie zaszła w niczem poważniejsza zmiana, prócz jednej donośnej, przezemnie jak i przez Korybutowicza przewidywanej, a więc nie zmieniającej w niczem naszych nadziei i projektów. Tą zmianą była okoliczność, że młody hrabia z dnia na dzień robił się do ludzi swojego wieku i stanowiska podobniejszym. Miasto duże, bywanie ciągle w świecie, obcowanie z rówieśnikami, zresztą może i przyjaźń ze mną, magicznie na niego działały.

Bo Edward polubił mnie serdecznie, a ta sympatya zdawała się codziennie wzmacniać i nabierać trwałości. Zdziwiała mnie szybkość z jaką dojrzywał. Choć książe porównywał go to do stepowego konia, to bardzo trafnie do owocu niedojrzałego a nagle dojrzewającego w ciągu kilku dni, gdy pora nań przychodziła; przecież to psychiczne formowanie się Edwarda mocno mnie dziwiło i zastanawiało, zwłaszcza że wir światowy i karnawałowego życia mało mi pozwalał oddziaływać na jego umysł. Hrabia spał do południa, potem następowało — to przyjęcie dzienne u hrabiny, na którym asystować musiał, to wybiegał na ulice, gdzie go zarówno bawił ruch miejski, jak wystawa sklepowa, zarówno klub, którego był członkiem, jak spotkana piękna kobieta.

A i na czary tej ostatniej nie był obojętnym, jak tego miałem dowody.

(d. c. n.)

Żeby się jednak popisać, na tym samym obrazie, też samą postać przedstawił ze strony odwrotnej. Rzeczywiście figura ta zadziwia doskonałym rysunkiem, trudniejszą jeszcze niż pierwszej postaci, ale za to, kto nie wie, co to ma być, nie może sobie zdać sprawy, co znaczy ta postać uciekająca w głąb. Kto zaś wie, może mieć dowód naoczny do jakich niemożliwych dziwactw prowadzi w sztuce religijnej zerwanie z tradycją a puszczenie wodzów własnej samowoli i chęci popisu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bajki — nie-bajki

ODPRAWA.

Pewien wielki zwolennik teorii Darwina —
 By stwierdzić, że ród ludzki od małp się poczyna,
 By domysł naukowy oprzeć na pewniku,
 Kazał sobie małp kilka zwieźć z za Atlantyku,
 I tak do czterorękiej ozwie się gromadki:
 „Przezacni praojcowie! — czcigodne pramatki!
 „Dajcie świadectwo prawdzie, jasne i niezbite,
 „Że ludzkość to potomstwo wasze prawowite, —
 „I że tylko przez ciągłe ewolucyi trwanie
 „Myśmy się z małp na ludzi przekształcili...“ — „Panie!
 Małpy odrzekną na oną przemowę —
 „Próżno jegomość nam zawracasz głowę
 „Jakąś tam ewolucją; bo powiedz dobrodziej:
 „Czemu dziś z małpy człowiek się nie zrodzi?
 „Że zaś tam... może...
 „W obecnej porze,
 „Panują takie dziwne obyczaje,
 „Iż człowiek do małp przystaje... —
 „To małpom tylko ujmę czyni w chwale,
 „Ale
 „Ta płocha ludzi zabawa
 „Do pokrewieństwa z nami nie daje im prawa
 „I bynajmniej nie dowodzi,
 „Iż ludzkość od małp pochodzi!“
 Na takie *dictum*, — choć nie naukowe,
 Każdy człek zwykły pochyliby głowę
 I rzekł: Cóż?... racya nadto oczywista,
 Aby jej przeczyć... Lecz nasz darwinista
 Nie ustał w uczonej trudzie —
 „Małpy nie chcą — rzekł — stuszość przyznają mi ludzie!“
 I miał rację. Gdy rozsunął swych hipotez wątek,
 Powstał wnet na tym świecie legion — darwiniątek.
 Im więc, gdyby zechcieli wstąpić w mistrza ślady.
 Krótkiej takiej, lecz szczerzej, udzieliłbym rady:
 Chociażbyście przez całe pracowali życie,
 Z ludzi małp moc — z małp ludzi wcale nie zrobicie;
 Rzućcie więc trud niewdzięczny. Za nic taka praca,
 Co, wbrew oczekiwaniu, na wspaniałą obraca.
 Wojciech Głódowski.

NA POSTERUNKU.

O czem winna wiedzieć publiczność pijająca słodzoną herbatę i kawę. — Jedna więcej znakomitość zalecona przez „Słowo“. — Kronikarz nie chce być niedyskretnym. — „Cukrownik-ziemianin“. — Jego pogląd jasny, śmiały i dziwnie oryginalny na sprawy cukrownicze. — Niesprawiedliwość dziennikarzy piszących o cukrownictwie. — Syndykat i jego poświęcenie. — Steinpelesy i Pantersohny mogą się zniechęcić. — Nie potrzeba nowych cukrowni — czyli główny sens moralny rozprawy „Cukrownik-Ziemianina“. — Odpowiedź ieteresowanych. — Bajeczka o wilku i owcach. — Ostrożnie z freblistkami! — Zkąd nieufność. — „Pogadanki religijne“. — Postęp i „nowinki“. — I tak już aż za wiele!

Wiedząc odtąd publiczności szanowna, że jeżeli herbatę pijasz osłodzoną, a i kawę także, zawdzięczać to masz nie sobie i nie swoim kopiejkom, za które cukier w sklepach nabywasz, ale syndykato wi cukrowniczemu i jego poświęceniu. Co to jest ów syndykat, objaśnię kilkoma wyrazami poniżej; w tej chwili pilno mi jest przede wszystkim zapisać ku pamięci potomnych, iż nowy ten fakt poświęcenia odkryto świeżo „Słowo“. Nie żartuję bynajmniej. W N-rze 87-ym dziennik wspomniany pomieścił artykuł p. t. „O położeniu przemysłu cukrowniczego“ podpisany przez „Cukrownika-Ziemianina“, a właściwie przez jedną z tych znakomitości, których „Słowo“ liczy w gronie swem na tuziny: „Pospieszamy ze skwapliwością —

„oświadcza redakcyja w przedmowie — rozsądzonemi odznaczoną czcionkami — podzielić się z czytelnikami „Słowa“ uwagami o położeniu w jakim obecnie znajduje się (u nas) „cukrownictwo, które to uwagi nadesłał nam jeden ze „specjalistów w zawodzie cukrowniczym — człowiek, „któremu osobiste doświadczenie obok ogólnego wykształcenia i wrodzonej bystrości umysłu, pozwoliły na rozszerzenie się w doniosłej owej sprawie dokładnie, na wypowiedzenie swoich poglądów w sposób jasny, oraz na uzasadnienie tychże poglądów z niemałą siłą argumentacyi.“

Naturalnie iż zabranie znajomości bliższej z korespondentem tej miary niepospolitej, byłoby pożądanem, choćby z tego względu, że dobrze jest wiedzieć o powagach, które w sprawach doniosłych zabierają głos w instancyi ostatniej i których, jako takich, słuchać nam wypada. Ponieważ jednak *cichymi* są zazwyczaj znacomici korespondenci „Słowa“, jak *cichymi* są jego subwencyonaryusze, przeto, nie chcąc być niedyskretnym i nie dopytując kto zaczów „Cukrownik-Ziemianin“, jest-li on ziemianinem w istocie, czy też jest to ziemianin, posiadający i ziemię i cukrownie na wsi, i pałace w mieście, — wolę natomiast posłuchać od razu zaleceń „Słowa“ i odczytać „uważnie“ owe opinie osoby kompetentnej, doświadczonej, wykształconej, pełnej wrodzonej bystrości umysłowej i t. d.

W istocie, opinie to i poglądy nietylko „jasne“, ale tak oryginalne i śmiałe, że śmiałością tą swoją nawet profanów w rzeczach cukrowniczo-ziemianiskich pociągnąć i uderzyć mogą. Bo proszę tylko uważnie — jak powiada „Słowo“ — posłuchać:

Najpierw wszystko to, co o wyzysku plantatorów buraków przez właścicieli cukrowni, o niskich nieproporcjonalnie cenach za buraki płaconych, etc. pisały pewne śmielsze gazety i co pisał lub aprobował dzisiejszy redaktor „Słowa“ w dawnej swojej „Niwie“ (zob. „Niewolnicy przemysłu“), jest zdaniem „Cukrownika-ziemianina“, z jednej strony nieuczciwem i niesprawiedliwem — z drugiej wysoce niebezpiecznem. Niesprawiedliwem, gdyż właściciele cukrowni, dając właścicielom ziemskim możność plantowania buraków i płacąc im po 80 lub 90 kop. za korzec, przy najrozmaitszych sposobach obcinania na wadze, spełniają względem tychże ziemian istny akt poświęcenia; — niebezpiecznem, bo niechajby tacy panowie Feinery i Pantersohny, Ajnasze i Szeipelesy, Kolby i Diebmany, rozniewawszy sobie na owe różne niesprawiedliwe gadania dziennikarskie, zaprzestali prowadzenia cukrowni, — co byłoby wówczas? Runęłaby jedna z najważniejszych gałęzi krajowego przemysłu, a tysiące rodzin, w przemyśle tym zajętych, dotknęłoby nieszczęście.

Jestto nawet bardzo możliwe i wielce prawdopodobne. Jakkolwiek bowiem większość cukrowni u nas w ostatnim roku sprawozdawczym, dała swym akcyonaryuszom po 15%, 20% i 26%, a nawet 29% dywidendy, to jednak nie bywało tego w latach poprzednich i może nie być w przyszłości. Gdyby zaś było zysków jakieś marne 5% do 6%, to czyż nie zniechęciłoby to właścicieli fabryk cukrowniczych? I do tego zresztą już czasu kto wie coby być mogło, gdyby nie... syndykat. Ludzie złośliwi i profani, nie znający się dostatecznie na rzeczy, twierdzili niejednokrotnie, że syndykat jako fakt zmowy producentów, wymierzonej przeciwko konsumentom, jest rzeczą w wysokim stopniu niemoralną. Ja sam zresztą, przyznam się, byłem tego zdania i nieraz wyrażałem je jawnie. Tymczasem był to błąd kapitalny. Kompetentny, doświadczony, wykształcony i pełen wrodzonej bystrości umysłowej „Cukrownik-ziemianin“, polecony przez „Słowo“, z błędu mnie tego wyprowadza dowodząc, znowu w sposób jasny, że syndykat cukrowniany nietylko nie jest rzeczą szkodliwą, ani niemoralną, ale przeciwnie jest on dobrodziejstwem. Syndykato wi to albowiem, „czyli poświęceniu wszystkich fabrykantów“, zawdzięczać tylko trzeba, że przemysł cukrowniczy istnieje. Dzięki też syndykato wi, ceny cukru utrzymują się dzisiaj jeszcze w takiej mierze, iż cukrowarzy mogą mieć swoje zyski marne, a że dla pewnych klas konsumentów ceny owe mogą się wydać za wysokie, toć to przecie znaczenia mieć nie może. „Cukrownik-ziemianin“ tłumaczy i to bardzo jasno. Po co ci jeden, drugi, dziesiąty i setny konsument, po co ci słodycze? Nie masz na cukier — jedz kartofle, kapustę i t. d., albowiem produkt taki jak cukier „niezbędnym dla ludzi biednych nie jest“ — naturalnie w tym stopniu, w jakim niezbędnymi są zyski dla „pracujących w pocie czoła“ (tak!) Pantersohnów, Kolbów Diebmanów i rozmaitych innych właścicieli cukrowni.

Wdzięczność tedy ze strony społeczeństwa w ogóle, a ziemian w szczególności, należy się syndykato wi za jego

poświęcenie, ale gdzie tam dziś ludziom mówić o wdzięczności! Jakoż, zamiast starać się o utrzymanie syndykatu, ludziska, mianowicie ziemianie, biorą się do budowania coraz nowych cukrowni i nietylko że w ten sposób zacieśniają syndykatomu pole do poświęceń dalszych, lecz prowadzą do tego, iż szlachetna i dobroczynna wielce instytucja ta „runąć” nawet może. Wprawdzie są tacy, którzy twierdzą i dowodzą na cyfrach, że u nas, względnie do krajów innych, dla przemysłu cukrowniczego jest jeszcze pole bardzo szerokie; że gdyby liczba cukrowni została podwojona, potrojona nawet, jeszcze wszystkie istniećby i rozwijać się mogły; ale i na ten pogląd fałszywy — „Cukrownik-ziemianin” otwiera nam oczy, gdyż właśnie, według niego, zakładanie nowych cukrowni jest objawem groźnym, szkodliwym i zabójczym nawet. Nowe albowiem te cukrownie zakładane przez ziemian o syndykacie nic zgoła wiedzieć nie chcą, a jak już wspominałem, gdyby on przypadkiem runął, stałoby się nieszczęście. Ceny cukru spadłyby, a o dywidendzie 15%, 20%, 26%, 29% — jak to było na przykład w roku zeszłym, Steinpelesy i Pantersohny ani marzyłyby mogli!

I tutaj jest sens moralny oraz punkt ciężkości uwag „Cukrownika-ziemianina”. Uwagi to przynajmniej istotnie kompetentne i jasne, nawet bardzo jasne, ale szkoda że są one spóźnione. Kilka, a bardziej może kilkanaście lat temu, okrzyk: nie potrzeba nowych cukrowni, albowiem całej gałęzi przemysłu zagraża to bankructwem! — mógłby zrobić wrażenie. Zawsze bo zresztą bywało tak, że ilekroć bezwzględnej i samowładnej gospodarce „finansistów” naszych zagrażało coś, choćby nawet zdaleka, alarm i wrzask bałamutny, podniesiony w prasie, wystarczał, aby niebezpieczeństwo zostało usunięte. Chowali ludzie głowy, mówiąc: musi tak być, skoro tak mówią ludzie kompetentni. Dzisiaj i pod tym względem zmieniły się czasy — i ręczyć by też można że kompetencja i doświadczenie „Cukrownika-ziemianina” ze „Słowa”, inaczej już ocenione będą.

— Pięknie pan mówisz — powiedzą i ci i owi właściciele nowo powstających cukrowni, jak również plantatorów i dostawcy buraków do cukrowni syndykatających — ale mówisz wyłącznie ze stanowiska żydowsko-kapitalistycznego. Nic to atoli nie pomoże, albowiem i bajka:

Nosił wilk owce, nosił razy kilka,
Aż nakoniec ponieśli i wilka —

ma także wyraźny sens moralny. Na miliony dzisiejszych „cukrowników-ziemian” złożyło się nie co innego, jeno praca rolników, ziemian rzeczywistych. Przez długie lata plantowaliśmy wam buraki, oddając za pół darmo nasz produkt. Prócz łaskawie udzielanych zaliczek, nie mieliśmy nic albo bardzo niewiele, gdyż wy musieliście mieć wszystko za to tylko, żeście produkt ten przyjmować i przerabiać raczyli. Otóż teraz spróbujemy inaczej. Siac będziemy jak dawniej i plantować buraki, ale i przeróbkę własnego surowego produktu i cały ciężar fabrykacji, aby wam ulżyć, weźmiemy całkowicie na siebie. Sytuacja więc o tyle zmieni się może, że zamiast na was i dla was, pracować będziemy dla siebie i na siebie. Wam z tą zmianą będzie zapewne mniej wygodnie, ale nam zato może być znacznie lepiej...

Pojmuję ja, że odpowiedź taka, jaką sobie każdy z rozsądniejszych ziemian wyśpiewa w duszy, dla ziemian-cukrowników dawniejszego autoramentu może być wysoce nieprzyjemną i bolesną nawet. Niestety, na złagodzenie boleści onej, nie znajduję, w tej chwili przynajmniej, rady dość skutecznej, ale zato z radą taką chciałbym w inną zwrócić się stronę.

Chciałbym poradzić tym z matek naszych, które nawet w wychowaniu swych dzieci idą gwałtownie za popędem... mody, iżby mniej ufaly froeblistkom, a zwłaszcza też froeblistkom renowowanym. Zkąd płynie ta nieufność? Ze wstecznicstwa zapewne, słyszę krzyk oburzenia różnych dam postępowych i pozytywistek. Ależ zaraz, zaraz szanowne panie, odpowiem nie żadnym podejrzeniem, ale faktem tylko, który naturalnie na froeblistki w ogóle rzucać cienia nie może. Wiem wszakże o jednej i to właśnie renowowanej, która, prowadząc z uczennicami wedle metody poglądowej, tak zwane „pogadanki religijne”, prowadzi je zarazem wedle metody wysoce pozytywnej, właściwie renowowskiej. Mianowicie, pani ta wypowiada bardzo dużo absurdów, a między innymi i ten, dajmy na to, iż Chrystus Pan, czyniąc cuda i wracając zdrowie trędowatym, czynił to przy pomocy odpowiednich leków i maści, „sekret wyrobienia których sam jeden posiadał”. (!)

Wspominałem już przy innej sposobności, a mówili i drudzy, że my, polacy, mamy skłonność szczególną nie do postępu prawdziwego, polegającego na ciągłym doskonaleniu

niem moralnem, ale do.. nowinek. Lada teoryjka wymyślona przez francuza, niemca, anglika lub włocha, znajduje u nas rozgłos pełen zachwytu i jako nowość uznana bywa odrazu za coś arcy-doskonałego. Tak się stało i z tak zwaną „metodą poglądową”. Wprowadzono ją do nauczania początkowego zagranicą, dalej więc i u nas stosować ją w nauczaniu domowem do przedmiotów wszystkich — i dalej mnożyć zastępy mniej lub więcej wykwalifikowanych wychowawczyń-froeblistek. Nie przesądzam czy metoda ta służyć może naprawdę, jak twierdzą jedni, do rozwijania umysłów młodocianych, czy też do ich zagważdzenia i pozabawiania wszelkiej samodzielności — jak sądzą znowu inni. Mniemałbym jednakże, iż w żadnym razie postęp w tym kierunku nie powinienby iść tak daleko, iżby sięgając aż do religii, pod pozorem poglądowego nauczania, wsączał w młode dusze truciznę. Od tego froeblistkom powinno być zasię; — a najmniej nawet rozumne i rozsądne matki nie powinnyby się gorszyć mem zacofaniem gdy powiem: ostrożnie z „metodą poglądową”! I tak już głów puస్తых a serc zakazanych jadęm niewiary — mamy aż zawiele.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Oaza spokoju i bezpieczeństwa. — Domy na Sumatrze — W głębi wyspy. Na wybrzeżach. — *Pia desideria*. — Kolejo-balon antwerpski. — Budowa tej lokomocyi. — Korzyści. — Oszust milioner. — Orzeczenie najwyższego sądu hiszpańskiego. — Wątpliwość kronikarza. — Rozmaite pojęcia honoru. — Pojęcia postępowe. — Odwiedziny w Friedrichsruhe. — Mowa Bismarka. — Jego zdanie o dzisiejszem położeniu. — Rezultaty rewizji arsenału tulońskiego. — Rada dzienników. — Zwycięstwo Crispiego. — Nadzieja pomyślnego załatwienia propozycji rządowych.

O! uczuciowy Czytelniku i kłiwa Czytelniczko!, którzy z nerwami rozstrojonymi czytaniem epepei i feljetonów mielczarkowskich rady sobie dać nie możecie, i którzy pożądliwie tęsknicie za cichem jakim ustroniem, w którym moglibyście zdrzemnąć się choć na chwilę, bezpieczni od kuryerkowych bohaterów z czarnymi chustkami na twarzy i z kańczugami gwoźdźmi nabijanymi w rękę, — cieszcie się! Mam dla was kącik taki cichutki, taki spokojniuteńki, a taki bezpieczny, że, obstawwszy się kufkami pełnymi złota, możecie w nim, przy otwartych drzwiach, spać dzień i noc jak zabici, z tą pewnością, że wam ani grosz z waszych skarbów nie zginie; mam dla was oazę, w której nigdy, dotąd przynajmniej, noga Mielczarków nie postąpiła, mam Eldorado, którego mieszkańcy o kradzieży i rozbojach nie mają pojęcia!

Prawda, że aby się tam dostać, trzeba odbyć spory kawałek drogi, gdyż oaza ta znajduje się na — Sumatrze... ale jak niema złej drogi do swojej niebogi, tak dla nerwów starganych odysseą mielczarkowską niema drogi dość dalekiej, którejby nie warto było przebyć, byle się dostać w owo spokojne, błogie zacisze.

Bo wyobraźcie sobie Państwo, że na tej Sumatrze ludzie budują domy bez drzwi i okien, a nie było jeszcze wypadku, żeby komu szpilka zginęła! Wprawdzie mógłby zarzucić ktoś, że nie może szpilka zaginać tam, gdzie szpilki jeszcze wynalezione nie zostały, — ale to nic nie znaczy, gdyż nie ulega wątpliwości, że choćby były wynalezione, nie ginęłyby także.

Co prawda, to stan taki istnieje tylko w samym środku wyspy, tam, gdzie Europejczycy jeszcze prawie nie zajrzeli; miasteczka bliżej brzegów położone mają już domy z drzwiami i oknami, a na samych wybrzeżach, gdzie się już Holendrzy usadowili, trzeba już drzwi i okna zamykać na cztery spusty.

Jestto okoliczność bardzo przykra, że przez to cywilizowane otoczenie, trzeba się przedostawać do owego dzikiego środka, ale dla osiągnięcia takiego celu warto coś zaryzykować. Ja sam pojechałbym, gdyby: 1-o droga była trochę krótsza a nadewszystko trochę tańsza; 2-do gdyby Redakcyja „Roli” zechciała się także na Sumatrę przeprowadzić. Ponieważ jednak Sumatrzycy są tak szczęśliwi, że ich nietylko przeciw złodziejom i rozbójnikom, ale i przeciw żydom bronić nie trzeba, więc tę drugą ewentualność *inter pia desideria* zaliczyć muszę. Trzeba będzie z tą wyprawą zaczekać na udoskonalenie wynalazku balonów kolejowych, który prawdopodobnie kosztą wszelkich podróży do połowy przynajmniej obniży.

Na szczęście, nie będziemy, zdaje się, czekali długo; balon taki ukaże się już na niebawem otworzyć się mającej wystawie antwerpskiej; próby z nim odbywają się już na placu wystawowym, a nawet można się już teraz zapisać na pierwszą nim przejażdżkę. Balon ten zaopatrzony jest

w śrubę, podobną jak u statków parowych, która mu zarazem za ster służyć będzie. Śruba połączona jest z motorem elektrycznym w kształcie wózka, posuwającego się po drutach, umocowanych do słupów 30 metrów wysokich, i pociągającego za sobą balon po tym napowietrznym torze drucianym. Słupów potrzeba niewiele; na przestrzeni między Antwerpią i Bruksellą, wynoszącej 42 kilometry, potrzeba ich będzie 30. Korzyści urządzenia takiej lokomocyi biją od razu w oczy. Pod taką koleją napowietrzną nie potrzeba będzie zakupywać gruntów, zakładać kosztownych szyn, odpadnie koszt budowy mostów, tuneli i t. p. Podróźni mieszkańcy będą w ozdobnym koszu, uczeplonym pod balonem, posuwającym się z szybkością pospiesznego pociągu kolei żelaznej, a płacić naturalnie będą daleko mniej, aniżeli za podróż zwykłą koleją. A więc: taniość i elegancya! O cóż więcej chodzi?... Pojedziemy na Sumatrę, prawda?...

Sądy hiszpańskie ciekawą w tych czasach wydały decyzję. Schwytano ponownie sławnego, niezliczoną ilość razy już więzionego oszusta, niejakiego Lopeza, którego specjalnością było wyłudzenie pieniędzy na poszukiwanie ukrytych skarbów. Chciwość ludzka jest tak wielka, że się zawsze da wziąć na wędkę obiecanego udziału w skarbie odkopanym. Lopez miał w ten sposób zrobić milionowy majątek. Dla ułatwienia władzom kontroli nad tym ptaszkiem, sąd kazał go odfotografować, ale on nie chciał się na to zgodzić w żaden sposób. Nie pomogły nawet aparaty rewolwerowe,— Lopez umiał zawsze na czas odwrócić twarz, a przyparty do muru wykrzywił się tak po mistrzowsku, że wychodził na fotografii zupełnie niepodobny do siebie. Sąd nie mogąc sobie z nim dać rady, skazał go, za opór władzy, specjalnie na dwa miesiące więzienia. Lopez atoli zaapelował i wygrał sprawę w sądzie najwyższym, który orzekł, że nikt bezwarunkowo, nawet przestępca, nie może być zmuszony do fotografowania się wbrew swojej woli... No, bardzo to ładnie ze strony sądu najwyższego hiszpańskiego, ale gdyby jego wyrok wzięty został za ogólną normę postępowania sądowego, to w cóżby się obróciły owe albumy złoczyńców, tak ułatwiające władzom czuwanie nad bezpieczeństwem i porządkiem publicznym, nad mieniem i życiem obywateli? W co by się obróciła owa tak sławiona w ostatnich czasach antropometria? Boć przecie, jeżeli przestępca wolno nie pozwolić się fotografować, toć tembardziej musi mu służyć prawo zaprotestowania przeciw mierzeniu swego ciała we wszystkich możliwych kierunkach, i zapisywaniu tych wymiarów w księdze, która jest może złotą, ale nie dla niego. Ja tam nie jestem *jurisprudens*, ale zdaje mi się, że nie wszystkie na świecie sądy zgodziłyby się na orzeczenie sądu najwyższego hiszpańskiego.

Nie wszyscy też godzą się na jedno i to samo pojęcie honoru. Trzy śpiewaczki opery francuzkiej, bawiącej obecnie w Chicago, panie: Melba, Calvé i Nordica, uznały się obrażonemi przez tamtejszy dziennik „Times“, który zamieścił pewne dwójznaczne insynuacje o ich stosunkach z milionerami miejscowymi. Otóż panie Calvé i Nordica zwymyślały prosto w innych pismach tych, których za oszczerców swoich poczytały, — pani Melba nie zadawała się wcale z prasą, ale udała się do sądów i zapozwała redakcyę „Timesa“ o 500,000 franków, jako wynagrodzenie za zepsucie jej reputacyi a tem samem za złamanie jej kariery artystycznej. To rozumie! to jest pojęcie honoru w duchu postępowym! Słyszałem, że pewien prawnik (naturalnie postępowy) zajęty jest opracowywaniem nowelli prawnej o zadosyćczynieniu, w której na każdą obrazę naznaczona będzie taksa. Bravo! Gdyby ta nowella weszła kiedy w życie, głupi chyba byłby ten, ktoby szukał na innych drogach—sprawiedliwości.

Po długim milczeniu, jakie, ku powszechnemu w Niemczech zadowoleniu, zachowywał od jakiegoś czasu, książę Bismark odezwał się znowu, z okazji wizyty, jaką mu, po zamknięciu obrad parlamentarnych, złożyło w Friedrichsruhe pewne grono członków stronnictwa narodowo-liberalnego. Mowa którą przy tej sposobności wypowiedział, nie odznacza się wprawdzie taką jak dawniejsze jego przemówienia zadzierzystością, nie obszło się jednak bez pewnych dla nowego kursu przycinków. Zarzucał mu mianowicie stary kanclerz brak stanowczości w polityce wewnętrznej. Co do ogólnego politycznego położenia, twierdził kanclerz, iż zdaniem jego, nic ogólnemu pokojowi nie zagraża w blizkiej przyszłości. Wskazówki pod tym względem upatrywał zarówno w pokojowym usposobieniu wszystkich rządów, jak w coraz nowych wynalazkach w zakresie broni i uzbrojeń w ogólności, w skutek których mocarstwa nie mogą ostatecznie wykończyć swoich przygotowań wojennych. Dodał jednak w końcu, że gdyby

przyszło do zatargu międzynarodowego, zatarg ten będzie bardzo groźny, i dla tego Niemcy powinny się starać, aby był każdej chwili o ile możności w pogotowiu.

Rewizya arsenału tulońskiego, dokonana przez członków podkomitetu komisji pozaparlamentarnej, utworzonej w skutku doniesień pana Clémenceau, bardzo niepomyślnie wydała rezultaty. Wprawdzie nie doszukano się żadnych kradzieży ani nadużyć, ale znaleziono wiele niedokładności, a nawet niedołęztwa w administracyi. Zdaniem tak kompetentnego członka podkomitetu, jakim jest admirał Vallon, świeżo zbudowane pancerniki, któremi się tak chełpiono, są prosto do niczego. Jednym słowem aureola, jaka od pewnego czasu otaczała potęgę morską Francyi, a do której blasku przyczynili się niemało Anglicy, wystawiając marynarkę wojenną francuzką za wzór dla swojej, gaśnie dzisiaj, przez samychże francuzów przyćmiona. Na swoim miejscu zdaje się być patriotyzm pewnych dzienników, które upominają, żeby złe odkryte naprawić po cichu, ale nie zdradzać się z niem przed zagranicą; pytanie atoli czy odniosą skutek te upomnienia, które nawet zdają się być już nieco spóźnione.

Crispi w przeszłą Sobotę odniósł wielkie zwycięstwo parlamentarne, gdyż, po jego przemówieniu, izba deputowanych ogromną większością odrzuciła w drugim czytaniu wszystkie wnioski przeciwnie przedstawieniom rządowym w sprawie budżetu armii i marynarki. Uchwała ta daje nadzieję porozumienia się z parlamentem i co do innych projektów rządowych i usunie prawdopodobnie potrzebę rozwiązania izby. Nadzieję tę wyraził też Crispi w swoim przemówieniu, oświadczając, iż szanuje wysoko instytucye parlamentarne, i że tylko w ostateczności i z wielkim żalem przystąpiłby do rozwiązania parlamentu.

E. Jerzyna.

JUDAICA.

Ciekawa historia „spalonego obrazka“, czyli szlachetny cel i szlachetne środki.

W wyjaśnieniu, podniesionej przez nas w № 13-tym „Roli“ sprawy ks. Pranajtisa, prof. Akademii Duchownej w Petersburgu, autora głośnego dzieła o Talmudzie, zaatakowanego przez pisma żydowskie—otrzymujemy od samego już ks. Pranajtisa następującą relacyę szczegółową, z prośbą o jej pomieszczenie w „Roli“:

Podana przez niektóre gazety tutejsze i „Izraelitę“ warszawskiego (zob. № 11 z r. b.) wiadomość, jakoby „ks. J. Pranajtis, autor sławetnej broszury łacińskiej: „Christianus in Talmude judaeorum“, zaskarżony został do sądu przez p. Buffa, przedstawiciela firmy artystycznej „Avanzo“, o nieprawne wymaganie od niego pieniędzy; jakoteż niedokładna obrona p. C. Kosseckiego w № 13 „Roli“, — zmuszają mnie do opowiedzenia prawdziwej historyi „spalonego obrazka“, z powodu którego zostałem ogłoszony aż za kryminalistę, ku wielkiej naturalnie uciesze „serdecznych“ przyjaciół moich.

Z góry przepraszam łaskawego czytelnika za zbytnią drobiazgowość w opowiadaniu; w dalszym ciągu tej arcy ciekawej historyjki pokaże się, jak wielkie znaczenie chciało przypisać nawet najbogatelniejszym drobnostkom. Kto w historyi tej jest głównym działaczem i w jakim celu działała (bo rzecz ta jeszcze nie skończona) — najlepiej objaśnią środki, jakich używano w tej całej tragi-komedyi obrazkowej.

W lecie 1891 roku, odwiedzając w czasie wakacyj swoich znajomych, wstąpiłem i do p. Antoniego Gintowta, podłego w dobrach hr. Tyszkiewicza w Zarembiskach (gub. Suwalska, pow. Władysławowski),—synowca nieboszczyka Arcybiskupa, znanego miłośnika sztuki malarskiej. 1) W saloniku u niego uderzył mnie jeden maleńki obrazek, wiszący na ścianie około drzwi, bez należytego poszanowania, w małej, drewnianej, wytartej z pozłoty, rameczce. Wydał on mi się tak pięknym, że przez długi czas nie mogłem oczu oderwać od niego, co zwróciło nawet uwagę gospodarzy. 2) Przedstawiał on młodego zakonnika z lilią

1) Galeria obrazów po jego śmierci, w r. 1889, przeszła do drugiego synowca, — rodzonnego brata p. Antoniego, — pana Aleksandra Gintowta, aptekarza w Nowgorodzie.

2) Zaszczęcony znajomością kilku artystów-malarzy, tudzież zwiedzając w r. 1889 najełnniejsze galerie zagraniczne: w Wiedniu, Wenecyi, Neapolu, Rzymie, Florencyi, Monachium, Dreźnie, nie licząc tutejszych, — nauczyłem się trochę odróżniać dzieła sztuki od bohomazów.

i czerwoną księgą w rękę, jak zwykle malują ś. Wincentego Ferraryusza. Malowany był na grubej miedzianej blaszce, na której z odwrotnej strony było napisane czarną farbą: „Murillo“. Taki sam napis widniał i na rameczce. Zkąd i jakim sposobem tam trafiło to małe arcydziełko, nie uważałem za potrzebne pytać.

— Dlaczego ja nie widziałem tego obrazka w roku zeszłym u państwa? — spytałem panią Gintowt.

— On wisiał poprzednio w pokoju Jadwini; kiedy wyszła zamąż przenieśliśmy go tutaj.

— Proszę go trzymać w większym poszanowaniu, aby przypadkiem nie zginął, bo to rzecz prześliczna.

— Jeżeli on się księżulkowi tak bardzo podoba, to prosimy wziąć go sobie od nas na pamiątkę — proponowali oboje państwo Gintowtowie.

— Nie; to na pamiątkę rzecz za droga; on musi być wielkiej wartości. Jeżeli państwo pozwolicie, zabiorę go z sobą do Petersburga; może tam prędzej się znajdzie amator na rzecz tego rodzaju. Jak dobrze się uda, będzie z niego posag dla małej Alinki (imię ich córeczki).

— Niech Dobrodziej robi jak mu się podoba — odpowiedzieli.

Z wielką radością zabrałem obrazek z sobą i zawiozłem do Iłgowa, miejsca gdzie zwykle przepędzam wakacje. Tam pierwszą rzeczą było pochwalić się, jaką zdobycz przywiozłem z odbytej do Zarembszka wycieczki.

— Co to ksiądz z taką pobożnością rozwija? — zażartował jeden z obecnych, widząc jak ostrożnie rozchylałem papiery, w które obrazek był zawinięty.

— Zaraz zobaczycie. Urządzam u siebie wystawę i wszystkich na nią zapraszam.

W kilkanaście minut potem niemal wszyscy liczni mieszkańcy i goście Iłgowa byli u mnie i z zachwytem patrzyli na ten mały dziw sztuki malarskiej. Nadszedł i bawiący podówczas między nami ś. p. Andriolli.

— Proszę patrzeć, jaki śliczny obrazek przywiózł z sobą ks. Pranajtis — rzekł ktoś z towarzystwa do niego.

— Widzę, widzę — odrzekł.

— Na drugiej stronie jest napis „Murillo“ — dodałem.

— No, tak; ale nie wszystkiemu co napisane wierzyć — trzeba. W każdym razie, rzecz prześliczna.

Po powrocie do Petersburga, zawiesiłem obrazek u siebie na ścianie, obok obrazów innych; często się nim delektowałem i zwracałem nań uwagę każdego, kto potraçał w rozmowie o moje obrazy, że „one wszystkie razem wzięte, nie warte tego obrazka małego“. Ze znanych artystów, oglądał go nieraz Akademik, Syliwanowicz.

Od lat wielu bywał u mnie częstym gościem młody malarz W. Łukaszewicz, z początku jako student Akademii sztuk pięknych, później jako skończony artysta. (Skończył Akademię w roku 1891.) Przesiadując zazwyczaj długie godziny, miał czas na opowiadanie mi o wszystkim, co się tyczyło życia akademickiego, — o profesorach i o kolegach; o płótnie i bleitramach; o pędzlach i farbach; o malowaniu z natury, o kopiowaniu, o kompozycji i t. p. W czasie tych rozmów wciąż brzmiało imię „Avanzo“. „Byłem u Avanzo; pójde do Avanzo; u Avanzo widziałem rzecz taką a taką.“ Nazwa to magazynu, w którym się znajdują wszystkie materiały potrzebne do malarstwa, i do którego studenci noszą swe prace na wystawę. Wiedziałem także, iż obecny właściciel magazynu nie nazywa się Avanzo, lecz Buffa; że tylko trzyma subiekta noszącego imię poprzednika, dla podtrzymania renomy firmy „à la palette de Raphaël“.

Bywałem nieraz i w pracowni p. Łukaszewicza, gdzie, między innymi jego obrazami, wisiała prześliczna kopia z Murilla: „Odpoczynek w ucieczce do Egiptu“, którą zrobił jeszcze przed otrzymaniem małego złotego medalu. Kiedy opuszczał Akademię, pan Ł., wszystkie swoje obrazy porozwieszał u mnie, jako u najbliższego swego znajomego. Malował także pan Ł. i mój portret, który później sam nosił do Avanzo, aby go oprawić w piękną ramę. Kiedy zaś jesienią tegoż 1891 r. pan Ł. nie mógł na czas powrócić do Petersburga (i on przesiadywał w Iłgowie), prosił mnie, abym wstąpił do magazynu Avanzo i uregulował jego rachunki, co też uczyniłem.

Po roku, pan Ł. zabrał odemnie wszystkie swoje obrazy, — z wyjątkiem wyżej wymienionej kopii z Murilla, którą sobie na własność nabyłem, — i pojechał z nimi do Warszawy na wystawę. Kiedy ztamtąd powrócił, prosiłem go, aby zamówił u Avanzo bogatą ramę do murillowskiej kopii; wiedziałem bowiem że w tym magazynie dla artystów robią i lepiej i taniej. Zgodził się na to p. Łukaszewicz chętnie. Wykonana w magazynie rama podobała mi się bardzo, jak i poprzednio zrobiona do portretu.

W Styczniu roku zeszłego jeszcze jeden mój obraz zaniósł p. Łukaszewicz do Avanzo do oprawy i zostawił go tam nie biorąc od magazynu żadnego pokwitowania. I tym razem komis został spełniony należyście, świadcząc korzystnie o sumiennosci firmy Avanzo.

Wkrótce potem znowu uprosiłem p. Łukaszewicza, aby zaniósł do Avanzo i resztę nieoprawionych moich mniejszych obrazów, między którymi zaś był i przywieziony przed półtora rokiem od państwa Gintowtów obrazek murillowski, dobrze mu znany jeszcze z czasów, kiedy wisiał nad łóżkiem u nieboszczyka Arcybiskupa. Chciałem aby on pięknie się prezentował na ścianie obok dwóch dopiero wymienionych obrazów, i aby został wprawiony mocno w nową ramę, dla uniknięcia jakiegokolwiek wypadku.

Spełnił p. Łukaszewicz moje życzenie i tym razem chętnie.

— Zaniósłem obrazki — rzekł, powróciwszy z magazynu. — Subjekci są zachwyceni tem murillowskim arcydziełem. Małe głupstwo zrobiłem, że nie wziąłem kwitu z magazynu, a przyszło mi to na myśl dopiero kiedy wyszedł na ulicę; chciałem wrócić, lecz pomyślałem: magazyn znajomy; zdaje się że niczego lękać się nie należy.

— I mnie się tak zdaje — odrzekłem.

Było to w początkach Lutego zeszłego roku.

W kilka dni potem wpada do mnie ogromnie przygnębiony Łukaszewicz, ledwie ży powstrzymując.

— Księżo, nieszczęście!

— Co takiego?

— Ten mały obrazek murillowski u Avanzo został spalony!

— Co to znaczy? Jako spalony?

— Przed chwilą przybiegł do mnie przerażony Avanzo i opowiedział, że obrazek niepostrzeżenie spadł na ziemię, a służący, zamiatając, nie zauważył go i razem ze śmieciami wrzucił do pieca. Kiedy się spostrzegli i zaczęli szukać, już gdzieś na śmietniku znaleźli — tylko osmolony kawałek miedzi! Wkrótce przybędzie tu sam Avanzo i opowie fakt ten ze wszystkimi szczegółami. Jakież to fatalne! Z jednej strony, jako artyście, żal mi zginionego arcydzieła; z drugiej zaś — ogromnie mi przykro wobec księdza.

— I dla mnie wielce nieprzyjemny to wypadek; bo, jak ci wiadomo, obrazek jest własnością p. Antoniego Gintowta.

Ks. I. B. Pranajtis.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Dla chwały Bożej. Zmarła niedawno w Warszawie ś. p. Agnieszka I-o voto Sikorska, II-o voto Wawra, testamentem własnoręcznym poczyniła na rzecz kościołów warszawskich, następujące zapisy: Na budowę kościoła Ś-go Floryana na Pradze rs. 2,000; na wykończenie kościoła WW. Świętych na Grzybowie rs. 1,000; na budowę kościoła Ś-go Augustyna przy ulicy Nowolipki i Dzielnej rs. 1,000; na powiększenie kościoła Ś-go Karola Boromeusza na Powązkach rs. 1,000 i na budowę organów w kościele Ś-tej Trójcy na Solcu rs. 500. Nadto na konserwację grobu familijnego zapisodawczyni przeznaczyła rs. 500. Cześć pamięci zacnej kobiety, dbającej tak widocznie o chwałę Bożą!

„Dziennik dla Wszystkich“ pisze: Roboty około budowy kościoła nowego na Pradze już rozpoczęto. W r. b. prowadzone będą przede wszystkim roboty zewnętrzne; wewnątrz zaś tylko około kaplicy do wstawiania ciał zmarłych, gdzie obecnie murują się sklepienia. Kaplica ta zaraz po wykończeniu, oddaną zostanie do użytku parafii. W ciągu r. b. również wzniesione będą sklepienia dolne presbiterium. Projektowane roboty przy frontonie kościelnym, pomimo starań komitetu budowy, z powodu braku funduszy odłożone zostają do późniejszego czasu.

Szkoły fachowe. Wyznaczoną została przez p. prezydenta miasta Warszawy, pod przewodnictwem rady magistratu p. Ratyńskiego, oddzielna komisja, mająca na celu rozpatrzenie projektu utworzenia w Warszawie nowych szkół fachowych. Do komisji należą i wszyscy Starsi Zgromadzeń rzemieślniczych warszawskich, w liczbie 55-ciu. Projekt dotyczy szkół dla chłopców w wieku od lat 11 do 14, którzy ukończyli szkołę elementarną i pragną kształcić się na rzemieślników. Szkoły dzielić się mają na trzy klasy, cały kurs trwać będzie trzy lata i zawierać, prócz nauk elementarnych, ogólne zasady rzemiosł, aby chłopcy po ukończeniu szkoły, przez czas już tylko bardzo krótki mogli pozostawać na praktyce u majstrów. Wykłady w szkołach tych mają być prowadzone codziennie, od godziny 7-jej rano do 6-jej wieczorem. Na-

uki teoretyczne zajmować będą codziennie trzy godziny, resztę zaś czasu uczniowie spędzać mają w warsztatach.

„Warsz. Dniownik“ podał co następuje:

„W ubiegły Wtorek, d. 5 (17) Kwietnia, tłum różnego stanu osób zamierzał urządzić w Warszawie demonstrację publiczną na pamiątkę stuletniej rocznicy powstania Warszawy, na którego czele stanął wówczas szewe tutejszy, Jan Kiliński.

„Tegoż dnia około godziny 10 zrana urzędnicy policyjni zauważyli znaczną ilość studentów tutejszego uniwersytetu, idących z towarzyszącymi im damami i wchodzących do kościoła Ś-go Jana, gdzie podówczas odprawiane było oddzielne nabożeństwo zamówione.

„Po skończeniu tego nabożeństwa, obecni na niem wychodzili z kościoła prawie pojedynczo i wszyscy podążyli w jedną i tę samą stronę, na rynek Staroego Miasta, gdzie zaczęli tak się gromadzić, że gdy skręcili na ulicę Wązki Dunaj, utworzył się tłum z osób około 300, wyglądający na procesję, i udał się na ulicę Podwał, gdzie mieszka jeden z potomków Kilińskiego w prostej linii.

„Tutaj, na tej ulicy, demonstranci zatrzymani zostali przez komendę policyjną i zaprowadzeni na dziedziniec cyrkułu Zamkowego, gdzie zostali zanotowani z nazwiska, dla sprawdzenia osoby każdego z nich. W liczbie aresztowanych było, jak się okazało: 158 studentów uniwersytetu tutejszego, 3 słuchaczy warszawskiego instytutu weterynaryjnego, 48 mężczyzn różnego stanu i 32 kobiety różnego stanu i położenia społecznego.

„Dochodzenie administracyjne co do demonstracji rzeczonyj prowadzone jest w ustanowionym porządku.“

(Komunikowane).

Sprawa propinacyi. Jak donosi „Now. Wremia“, radca prawny departamentu dochodów stałych, zostaje delegowanym do gubernij Królestwa Polskiego, dla zbadania na miejscu stosunków dotyczących propinacyi. Raport delegata posłuży za podstawę do rozstrzygnięcia sprawy przez komisję p. Antonowicza.

O moralność. „Optyk-mechanik“ utrzymujący swój sklep na Nowym-Świecie, pod N-em 7-ym (na szyldzie nazwiska firmy niema, lecz zdaje się iż jest ono żydowskie) zapełnił okno swe wystawowe rozmaitemi przyrządami chirurgicznymi, używanymi do operacyi i leczenia chorób, które stale — i lekarz i pacjent, zachowują w tajemnicy. Prócz tego, tenże sam „optyk-mechanik“ porozkładał na wystawie rozmaite puzderka i pudełeczka z wizerunkami kobiet, które są więcej *rozebrane* niż *ubrane*. Jestto naturalnie jeden więcej sposób handlarskiej spekulacyi, ale sposób w wysokim stopniu niemoralny; wystawa bowiem owa przyńca przechodząca młodzież szkolną, którą też rozmaici, pełni cynizmu wyrostki pouczają, w sposób demoralizacyjny — o tem, o czem dawniej i dorosła już młodzież jeszcze nie wiedziała. Sądzymy tedy, że firma owa bezimienna albo sama, po namyśle, przyjdzie do opamiętania i obrażającą moralność publiczną wystawę swoją zmieni, albo też do opamiętania i do porządku przeprowadzoną zostanie, nie gorsząc dalej już młodzianaszków, gdyż gorszenie podobne — to ze wszystkich ciężkich przestępstw moralnych — przestępstwo niewątpliwie najcięższe.

Sklepy chrześcijańskie. W Szydłowcu (gub. Radomska) założył pierwszy w tem mieście sklep chrześcijański p. Rupiński. Przedsięwzięcie tego rodzaju było oddawna w Szydłowcu pożądanę; życzymy mu więc szczerze powodzenia.

Pan J. Grajewski właściciel, zdaje się, dwóch już sklepów w Warszawie, otworzył przy ulicy Senatorskiej (Nr. 29) obok kościoła Ś-go Antoniego, sklep nowy ze świecami kościelnymi, farbami i t. p. artykułami. Poświęcenia lokalu nowego sklepu dopełnił w ubiegłą Sobotę, ks. Szlagowski.

Pan Teofil Kasprzyk, otworzył świeżo w Warszawie przy ulicy Brackiej Nr 11, sklep i pracownię obuwia. P. Kasprzyk przez długie lata zarządzał magazynem i pracownią obuwia, firmy ś. p. J. Klimka.

Podręczniki szkolne. Następujące katechizmy ks. Aleksandra Sokolika, b. nauczyciela religii w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie, zostały zatwierdzone przez ministerium oświaty, jako podręczniki do wykładu religii w średnich zakładach naukowych: 1) Krótka i całkowita nauka wiary katolickiej (cena kop. 5); 2) Nauka religii Kościoła rzymsko-katolickiego (cena kop. 60); 3) Katechizm historyczny czyli Historia Święta (cena kop. 50); 4) Katechizm Kościoła rzymsko-katolickiego (cena kop. 30).

Nowości wydawnicze. Wyszło świeżo w Warszawie piękne i jak wszystkie prace tego czeigodnego autora — godne ze wszech miar zalecenia dzieło O. Prokopa Kapucyna p. t. „Majowe wielbienie Maryi w litaniach loretańskich, na każdy dzień tego miesiąca rozłożone, czyli tychże litanij wykład.“

Na dobre również ukazała się książeczka, której skład główny — w księgarni Gebethnera i Wolffa p. t. „Majowe nabożeństwo. Nauki i przykłady na wszystkie dni miesiąca Maja, ku czci i uwielbieniu N. Panny Maryi“.

Znany literat i publicysta, p. Teodor Jeske-Choiński, wydał w Warszawie nowe studjum p. t. „Na schyłku wieku“. Z treścią poważnej i zajmującej wielce tej pracy zapoznamy wkrótce czytelników naszych w obszerniejszem sprawozdaniu.

Autor kilku już cennych prac treści ekonomicznej p. Konstanty Wzdulski, puścił w świat świeżo broszurę p. t.: „Przyszłość średniej własności ziemskiej w Królestwie Polskiem.“ Rozprawka ta była poprzednio drukowaną w „Roli“ — i zjednała sobie ogólne uznanie czytelników.

Znany lekarz-specyalista w chorobach dzieci, dr. Wiktoryn Kosmowski, zasłużony autor licznych prac z dziedziny higieny, wydał w tych dniach rzecz nader interesującą p. t. „O wroście i wadze dzieci klas biednych w Warszawie“.

Z prasy. „Przegląd Tygodniowy“ w N-rze ostatnim, gwoli naturalnie sensacyjności, pomieścił portret, skazanego świeżo, pospolitego zbója i rabusia, Bartłomieja Mielczarka, nadmienając iż czyni to „dla fizyognomiki i materiału psychologicznego“. I w istocie, dla organu p. Wiślickiego, materiał to niepomierne ciekawy. Mielczarek też to przecie pozytywista nie teoretyczny wprawdzie lecz *praktyczny* zato w wysokim bardzo stopniu. Nadmienić nie zawadzi, iż w tymże samym numerze i na tej samej niemal stronnicy „Przeglądu“, widnieje portret zmarłego niedawno uczonego D-ra Brown Séquard'a. Miłe dla tego ostatniego towarzystwo!..

Z teatru i muzyki. W Teatrze Rozmaitości wystawiono nowy dramat G. Rovetta, tłumaczony z włoskiego, p. t. „Nieuczciwi“.

Na tejsze scenie odbywają się próby z trzyaktowej komedyi p. Z. Przybylskiego p. t. „Letnicy“.

W teatrze Wielkim zostaje wznowioną opera Masseneta p. t. „Manon“.

Zmarli. Ś. p. Ks. Alojzy Mateusz Niezabitowski, jubilat, emeryt, b. prowincyał Ks. Dominikanów, najstarszy spośród kapłanów dyecezyi Lubelskiej — zm. w tejsze dyecezyi, w osadzie Wąwolnicy, w d. 4 b. m. Urodzony w r. 1804 w Słotwinach, po skończeniu ówczesnej szkoły pijarskiej w Opolu, w r. 1821 przyjętym został do alumnatu księży Dominikanów w Lublinie. W roku 1829 ś. p. ks. Niezabitowski przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. Franciszka Lewińskiego, Biskupa Sufragana Janowskiego, podówczas proboszcza w Łosicach i objął katedrę nauki teologicznej w Zgromadzeniu swoim w Warszawie. Po otworzeniu Akademii Duchownej ś. p. Ks. Niezabitowski uczęszcza na wykłady akademickie i po 14 latach pracy profesorskiej, ze stopniem D-ra Ś-tej Teologii obejmuje obowiązki profesora w Seminarjum Janowskiem. W r. 1860 wybrany zostaje na prowincyała Ks. Dominikanów, lecz po dwóch latach składa za ciężkie, jak się wyrażał, na siły jego obowiązki i osiadłszy w Lublinie, polubił wielce miejscowość Wąwolnicką do której przyjeżdżał często dla odwiedzania przyjaciela swego i kuzyna ś. p. Ks. Tuszewskiego, miejscowego proboszcza. Tu też niebawem przeniósł się na stałe zamieszkanie i ze zwykłym zamiłowaniem oddał się pracy duchownej, przyjąwszy obowiązki wikaryusza paragii Wąwolnickiej, które spełniał gorliwie przez lat 25. Dokonał świątobliwego żywota, jako ubogi emeryt, czczony i kochany przez wszystkich, licząc 90 lat wieku, a 60 lat kapłaństwa. Duchowieństwo i kilka tysięcy wiernych, w dniu 7 b. m. odprowadziło zwłoki tego pracowitego i świątobliwego kapłana, i według życzenia zmarłego złożyło je w grobowcu przy zwłokach ś. p. ks. Tuszewskiego.

Ś. p. Adolf Bogucki, były właściciel księgarni i obywatel m. Warszawy — zm. w Warszawie. Zmarły był również znany jako muzyk-kompozytor. Największą wszakże zasługę położył ś. p. Bogucki przez wytrwałą inicjatywę i propagandę swoją w zakresie rozwoju u nas jedwabnictwa. Założywszy w Bogucinie, pod Warszawą, hodowlę jedwabników, otwierał co roku u siebie bezpłatne kursa hodowli tejsze. Był on też projektodawcą zawiązania w Warszawie Towarzystwa jedwabniczego, które na ostatniem zebraniu mianowało go dożywotnim członkiem honorowym. Człowiek prawy i zacny, a czynny zawsze i pracowity w dziedzinie spraw publicznych — ś. p. Bogucki pozostawia ogólny żal po sobie.

NADESŁANE.

CEMENT, Wapno na wagony, Cegłę o-
gniotrwałą, Glinkę, Kamień
wapienny, Posadzkę terrakotową i Belki żelazne, poleca
A. Krysiński, ul. Marszałkowska 122, róg ul. Zgoda.

246—3—1

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Szp... w Kl... — Za błogosławieństwo kapłańskie dziękujemy z całego serca. Z wiadomości dotyczących sklepów chrześcijańskich w okolicy tamtejszej, skorzystamy z przyjemnością.

Sz. ks. M. Ciesielski w Kowalu. — Odnieśmy się bezzwłocznie

w tej sprawie wprost do Redakcyi „Zorzy“, nie wątpię, że błąd zostanie corychlej sprostowany. Pierwsza ta, acz poważna wina, niechaj im będzie darowana. Z tego też względu kwestyę podnieśmy w takim tylko razie w „Roli“, gdy sprostowania nie uczynią.

Sz. ks. Antonelis w Żej... — Odpowiemy i wyjaśnimy listownie. *Zytmierzaninowi.* — Te same, słuszne najzupełniej, uwagi zastosować się dają i do innych tego samego rodzaju zakładów. Zużytkujemy je też najchętniej przy pierwszej sposobności.

P. H. Dom... w K... — Nie, — nie wydrukujemy.

P. Chm... w Msz... — Otrzymałmiśmy i za dobre słowo dziękujemy serdecznie.

P. Jan Ur... w Ł... — Za wiadomości o sklepach dziękujemy; skorzystamy z nich chętnie.

„Prawda o żydach“. — W takim razie o sprawdzeniu faktu postaramy się sami; tymczasem za wskazówki dziękujemy. Możemy też pana upewnić, iż w razie przekonania się że tak jest rzeczywiście, plazem tej rzeczy nie puścimy.

P. A. Z... opisującemu praktyki lichwiarskie w Kaluszyńcu. — Wszystko to być może, i wierzymy nawet, że tak jest rzeczywiście. Srodek wszakże na ukrócenie tych praktyk, o jakich sz. pan opowiada, może być tylko jeden: na mocy nowego prawa o lichwie, — pociągnąć lichwiarzy do odpowiedzialności sądowej. Inaczej wszelkie skargi i użalania się w listach, czy nawet w gazetach, nie przydadzą się na nic, a humanitarne prawdziwie prawo, przy obojętności i szlamazarności samych poszkodowanych, martwym, naturalnie, jak szanowny pan pisze, pozostać musi. Tylko przy ściganiu lichwy w drodze sądowej, ukrócenie jej jest praktycznie możliwe.

Rolnikowi z nad Wisły. — Jestto istotnie tak widoczne, że nawet redakcyja „Słowa“ (Nr. 92) sama tłumaczy się z tego, zapewniając iż autora owych sławnych uwag o położeniu przemysłu cukrowniczego „w kołach finansowych szukać nie należy“. Jeżeli jednak tak jest rzeczywiście, to dla czego ów „cukrownik-ziemianin“, pisząc w sprawie ogólnej, nie podpisał się imieniem i nazwiskiem? Przecież gdy kto mówi prawdę i posiada wszelkie kwalifikacje — jak zapewnia „Słowo“ — do zabierania głosu w danym przedmiocie, wstydzić się tego nie powinien. Bądź co bądź jest to faktem bijącym w oczy, iż „Słowo“ w sprawie cukrownictwa stanęło wyraźnie po stronie finansistów — cukrowników, a wbrew najsluszniejszym interesom ziemiaństwa. Z uwag skorzystamy tem chętniej, że sprawy tej, bardzo rzeczywiście doniosłej i zasadniczej, nie spuścimy z oka.

Stalemu prenumeratoremu Z... — Wszystko jedno które, gdyż wszystkie trzy — cześć i bezbarwne.

E. K. OLINSKIEGO KURATYWA I ZAKŁADY LECZNICZE
W WARSZAWIE. — ULICA MARSZAŁKOWSKA 122.
Sterling Dr., Chemiczne badanie wody, k. 20. Sterling Dr., Pielęgnowanie chorych, k. 30. Szreniawa, Wspomnienia z podróży do Australii, rs. 1. Bęczkowska W., Z szarej przędzy, Nowelle, rs. 1.

MARCELI GRZESZKIEWICZ Dentysta,
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-42

REKLAMY.

CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniowatwa, największe składy w Warszawie u firmy.

Z. A. KRAJEWSKI 195-25-6

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Poleca się pierwszorzędny a tani
HOTEL ANGIELSKI W MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE,
w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-14

OGŁOSZENIA.

DYWANY Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

Meblowe **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

Bławatne **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

Różne Serwety, Kołdry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

u GIEŁŻYŃSKIEGO

47-52-16

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalcerskie Wyroby **W. Pomorskiej**
PRZENIESIONE
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,
204-26-7 wejście z Rysiej.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,
oraz **BANDAŻY**

I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-17

DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-14

Biuro pedagogiczne rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony.

Warszawa, Mazowiecka 11.

189-12-5

MAREK — dawniej Dąbrowska.

Lasy kupuje Z. T. PUTIATYCKI

Warszawa, Leszno 6. 214-3-3

Instytut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku
Rudolfa GRAF, 42-20-20
Nr 125 Marszałkowska Nr 125
wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

Bieliznę Męzką

kto życzy mieć dobrą i tanią, niech kupuje w fabryce

A. KIERST I S-KA

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

Najlepszy krój! Najtańsze ceny!

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowym lub kolejowem.

Uwaga. Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-27

Niecała 5.

! Pierwszy i największy zakład tego rodzaju w kraju !

FARBIARNIA PAROWA, PRALNIA CHEMICZNA
Sztuczna czerownia i dezynfekcyja

A. WISMONT

Niecała 5. Niecała 5.

M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych 40 do najwykwintniejszych 52-30

2. KOTZEBUE 2.

Świece kościelne.

Oliwę do palenia.

Farby i pokost.

Świece stołowe i salonowe.

POLECA

J. GRAJEWSKI

Senatorska 29

obok kościoła Ś-go Antoniego.

Wspierajcie przemysł krajowy. Żądajcie po sklepach **Szuwaksu i Atramentu** tylko **S. Glińskiego.**

193-52-6

Hurtowy
SKŁAD WIN
w Warszawie, Długa 49

F. VENULET & C^o

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów** sprowadzane, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-21

Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej.



Poleca b. tanie i trwałe wzorzyste posadzki, odpowiednie do kościołów, sklepów, biur, kuchen, klozetów i t. p.

Zawiadamia, iż rozpoczyna fabrykację posadzki terracotowej, mettlachowskiej, równającej się najlepszym gatunkom zagranicznym, a o wiele tańszej. 111-12-12

DOM BANKOWY 36-52-17

X. RADZISZEWSKI

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą otworzył

DRUGI
DOM BANKOWY
W WILNIE,

gdzie wszelkie interesa, w zakresie bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.—Adres dla korespondencji: Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski. Adres dla depeesz: Radziszewski — Wilno.

Fabryka Kapeluszy i Czapek
KAROLA FICHTNERA
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie i cywilne.
Ceny umiarkowane.

B. Bronikowski i R. Stodolski

INŻYNIEROWIE
Warszawa, Złota № 2.

Osuszanie i nawadnianie łąk.
Drenowanie pól. — Niwelacya gruntów.
Projektowanie budowli gospodarskich i wszelkie roboty techniczne

228 w zakresie gospodarstwa wiejskiego wchodzące. 2-2

F. ŻOŁTOWSKI
KRAWIEC MĘZKI
131 19 Ś-to Krzyzka 19. 12-11
W WARSZAWIE

ZAKŁAD PRZEWOZOWY Bolesława Kochanowicza
Warszawa, Daniłowiczowska 16.
Telefonu 719. Załatwia wszelkie przewozy, opakowania i przeprowadzki. 233-12-2

NOWO-OTWORZONY
ZAKŁAD PRZEWOZOWY
KUNKEL I NOWICKI 208-10-4
WARSZAWA — TRĘBACKA 5.
Wzakres działalności wchodzi: przewóz i dostawa towarów na Drogi Żelazne i do domu, przewóz mebli jakoteż opakowanie takich.

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH
H. BONICZKOWSKIEJ
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

Fabryka **K. Handiter**
SZCZOTEK I PĘZLI
dawniej **K. MARTWICH**
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-7)

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806
SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH
dawniej **Ludwika Sommer**
EDWARDA ZALEWSKIEGO
39 Długa w Warszawie Długa 39
poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węgierskie, począwszy od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych maślaczy i tokai, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdować się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgzech urodzaju tych gatunków wcale niema. Koniaki francuzkie od rs. 2 i kaukazkie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie, tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za załiczeniem. 157-12-7

Woda **Mexico**
FELIKSA WARESKIEGO.
Niezwodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 35-52-45
Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie

poleca świeżo wydany:

SKARBIEC ODPUSTOWY

czyli

zbiór modlitw odpustowych z odpowiedniami uwagami do codziennego użytku

zastosował **Ks. Maryan Fulman.**

cena bez oprawy rs. 1.20, opr. w płótno rs. 2, w szagr in rs. 3
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 190—6—6

Na Miesiąc

MAJ

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA
w Warszawie, poleca:

Hołowiński Ign. Ks. Miesiąc Maj, poświęcony Najśw. Maryi Pannie. Przerobiony z włoskiego dla użytku Polaków. Wydanie V powiększone. Kop. 30.

Miesiąc Maryi, czyli rozmyślenia na każdy dzień miesiąca o Jej życiu, chwale i opiece, porządkiem czasu ułożone, a do Jej świąt zastosowane. Wydanie nowe. Kop. 60.

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 241-3-1

Wyszły świeżo z druku

Konferencje

O SPRAWIE ZBAWIENIA,

miane w kościele N. M. P. w Łęczycy,
przez ks. Ant. Chmielowskiego.

Cena rs. 1.80, z przesyłką rs. 2.

Do nabycia w drukarni *Śt. Niemiery, Plac Warecki 4*, oraz we wszystkich księgarniach. 245-6-1

POLECA PO CENACH NAJNIŻSZYCH

Laski, Parasole, Krawaty, Szelki, Spinki, Lusterka składane, Portmonetki, Portfele, Papierońnice, Torebki, Sakwojaże, Nesesery, Teki adwokackie, Troki, Walizki, Albumy, Kałamarze, Szachy, Domina, Ramki do fotografii, Dewizki, Grzebieni, Cygarniczki plankowe, (152—10—5)

ORAZ WIELKI WYBÓR

PARASOLEK DAMSKICH

Magazyn Galanteryjny

POD FIRMĄ

JAN STACHLEWSKI

w Warszawie

Krakowskie-Przedmieście 79 Krakowskie-Przedmieście

FORTEPIANY i PIANINA

najnowszych systemów, 5-52-33

poleca fabryka **N. J. Nowickiego**, Nowy-Swiat 34



Nakład GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Kanonik Duilhé de Saint-Projet

Apologia naukowa

Wiary chrześcijańskiej.

Przekład z 3-go wydania francuzkiego, poprzedzony słowem wstępnem

JE. Ks. Michała Nowodworskiego
BISKUPA PŁOCKIEGO.

Cena rs. 1.80, z przesyłką pocztową rs. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. 225—3—3

HERBATA

I. Z. Ratyńskiego

do nabycia we własnych sklepach
w Warszawie,
Aleje Jerozolimskie 84 (skład główny),
Marszałkowska 144 (tamże wyroby
japońskie)
Trębacka 4, dom Scheiblera.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Sklepom chrześcijańskim odstępuje stosownie!

Na prowincyi upraszam o ządania mojej herbaty we wszystkich sklepach.

18-05-14

BROWAR PAROWY

E. Limprecht & L. Szwede

145 W CZĘSTOCHOWIE 30-8

poleca

Piwa Lagrowe
w doborowym gatunku.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

CHRZEŚCIAŃSKI SKŁAD OBRAZÓW

Fr. Ksaw. Niedbalskiego

S-to Krzyzka Nr 5, trzeci dom od Nowego-Swiatu, I piętro.

Posiadam na składzie różnego rodzaju obrazy olejne i oleodruki, treści religijnej, rodzajowej i historycznej, jakoto: kopje obrazów najslawniejszych malarzy: Siemiradzkiego, Gersona, Simlera, Löflera, Pilatiego i innych, w ramach od skromnych do efektownych. Obrazy, oleodruki treści religijnej i rodzajowej oddaję na rozpłatę miesięczną i tygodniową.

UWA GA. Wszelkie obrazy ze składu mego, a głównie treści religijnej, opatrzone są z drugiej strony obrazu kartką z wyraźną firmą moją, jak wyżej, a to dla uniknięcia konkurencji inowierców, pokątnych składów obrazów, przez władzę niedozwolonych a podszywających się pod moją firmę.

NB. Wmawianie kupującym obrazy treści religijnej iż są już poświęcane w składzie, — jest kłamstwem, mającem na celu uniknięcie uwagi Sz. Księży, którzy obrazy w kościele poświęcają.

Z uszanowaniem

Fr. Ksaw. Niedbalski

S-to Krzyzka Nr 5.

TADEUSZ KOWALSKI, A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 4,
polecają:

Wypełacze ręczne „GWIAZDA“
patentowane, wynalazku St. Postawki,

NOŻYKI RĘCZNE
do wypełniania grzbietów redlin, pomysłu St. Postawki,

Centryfugi ręczne „LA SILENCIEUSE“

wyrobu fabryki Drösse & Ludloff,

uznane powszechnie za najtrwalsze i najprostszej konstrukcji.

Wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze po cenach przystępnych.

247-6-1

SŁAWUTA

(Stacya Drogi Żelaznej Brzesko-Kijowskiej)

Nowo-otworzony Zakład Hydropatyczny.

Leczenie Kumysem, Klimatyczna Stacya Leśna

D-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) Maja do 1 (13) Listopada. Całkowite utrzymanie od 60 rubli miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą Administra-
cya Zakładu. Lekarz Zakładu Dr. H. DOBRZYCKI, stale w Zakładzie mieszkający. 205-6-4

J. FRANA SZEK

Jedyna miejscowa Fabryka

OBIĆ PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe
NAJWIĘKSZY WYBÓR
w najlepszym guście oryginalnych
DESENI PARYŻKICH.

SKŁAD GŁÓWNY:

Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226-0-2

N.S. BRUNER & C^o

dawniej w Hotelu Europejskim,

obecnie Nowy-Świat 69, naprzeciwko Kopernika.

Przedmioty wytworne, wartościowe i wysokiego luksu. Saska porcelana, Bronzy, Antyki, Mebelki stylowe, Japońszczyzna, wyroby ze skóry i pluszu. Obok tego wielki wybór drobnych artystycznych przedmiotów. Firma pośredniczy w sprzedaży i zakupie towarów, tak Antyków, jak i w zakres galanterii wchodzących. 249-12-1

TRUMNY

WIĘNCE
METALOWE, W WIELKIM WYBORZE
W SKŁADZIE FABRYCZNYM

Wł. Gostyńskiego i S-ki

Róg Wierzbowej i Hr. Kotzebue.

Trumny dla dorosłych od rs. 28,50 do rs. 80. — Więńce od rs. 6.

130

Ceny fabryczne.

6-6

Wierzbowa 3

Wierzbowa 3

Nożyce angielskie do strzyżenia owiec, oraz Noże stołowe, deszerowe, kuchenne, Tasaki, Brzytwy, Scyzoryki, Nożyczki i t. p. wyrób własny — poleca

Fabryka Nożownicza J. PRZEWOSKIEGO

w Magazynie przy ul. *Rymarskiej 20*, róg *Tłomackiej*.

Fabryka: *MARSZAŁKOWSKA 13*.

248-6-1

FABRYKA CUKRÓW DESEROWYCH, BISZKOPTÓW, HERBATNIKÓW WINKLER I KRASZEWSKI

Cukiernia i Fabryka Rymarska 16,

Magazyny: *Wierzbowa 5*, *Marszałkowska 111*, *Nowy-Świat 37*.

Poleca swe wyroby, przygotowane z najświeższych i najlepszych produktów.

Najlepsze Cukry Deserowe z pudełkiem, funt kop. 50.
Najwyborniejsze Pralinki z pudełkiem funt kop. 60.
Najdelikatniejsze Praliny jasne Mignon funt kop. 80.
Toreczki Pralinowe (Noemi) przewyborne sztuka kop. 40 i 50.

Znakomite Bomby Russel i Modieska sztuka kop. 5.
Wyborowe Karmelki owocowe funt kop. 25 i 30.
Owoce glazurowane Fruits glassé funt kop. 50.
Najwyborniejsze ciasteczka do Wina w 40 gatunkach funt kop. 40.

Znakomite Herbatniki w 40 gatunkach funt kop. 30.

Fabryka jest prowadzona pod osobistym kierunkiem samych właścicieli, uzdolnionych fachowców, przy współudziale najzdolniejszych specjalistów w tym kierunku. Zadaniem firmy jest dostarczyć swym łaskawym Klientom najlepszy i najświeższy towar, po cenach niskich.

CENNIK

Biszkopty Wanillowe wyborne funt kop. 30.

Biszkopty de Reims funt kop. 50.

Petits fours marcepanowe funt kop. 50.

Sucharki Węgierskie funt kop. 40.

Sucharki Fiaskowe (Tyrolskie) funt kop. 40.

Sucharki Hrabieckie funt kop. 25.

Obwarzanki z makiem, Paluszki z solą funt kop. 30.

Babki wyborne znane z dobroci funt kop. 30.

Pierniki w wyborowych gatunkach własnej fabryki.

Ogromny wybór Bombonierek i Pudełek ozdobnych do Cukrów, po cenach niskich.

244-2-1

Zakład Optyczno - Mechaniczny

FRANKOWSKIEGO I GRZYMSKIEGO

61. NOWY-ŚWIAT 61.



poleca: Okulary i Binki, ściśle do wzroku dobrane, od 50 kop., Lornetki teatralne, polowe i damskie od rs. 1 kop. 50, Lunety, Lupy, Barometry, Termometry, Aerometry, Miary taśmowe i inne Wasserwagi, Kompas, Rajsałgi i Cyrkle, Środki opatrunkowe, Suspensory, Irrygatory, Paski rapturowe od 1 rs., Pasy brzuszne, wszelkie Wyroby gumowe, Zabawki dziecięce, Latarnie magiczne, Kalejdoskopy, Stereoskopy i t. d. Wielki wybór Utensylii Elektro-technicznych, Dzwonki, Druty, Przyciskacze, Elementy różnych systemów i t. d. i t. d.

Zakład podejmuje się wszelkich reparacji i dokonywa takowych tanio, dokładnie, szybko i z gwarancją.

Zakład zajmuje się sprzedażą i kupnem maszyn do szycia, pończoszniczych, krawieckich i t. d., i posiada specjalny oddział reparacji tychże.

Wszelkie zlecenia z prowincyi uskutecznią się za zaliczeniem.

155-12-6

Wapno, Cement, Gips,

Węgiel kamienny, Cegłę i Glinę ogniotrwałą, w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach,

polecają: **L. W. Wichliński i S-ka**

Składy i Kantor: **Warszawa, Towarowa № 21**. Telefonu № 114.

NB. Własne Kopalnie i Zakłady Wapienne w Smotryszowie i Kodrąbiu pod Nowo-Radomskiem.

229-6-2

I. POPIEL

Zegarmistrz

Warszawa, *Elektoralna 5*
wprost Banku.

SPRZEDAŻ ZEGARÓW I ZEGARKÓW
po cenach nader niskich.
Reparacja dokładna, z gwarancją.



Wyborowego gatunku

SZYBY lagrowe i zwyczajne

oraz **Dymanty** szklarskie

NAJTANIEJ

w Składzie Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien

ALEXEGO BAYTEL

ulica *Podwale* Nr. 7, w **Warszawie**.

Firma egzystuje od roku 1864.

174-5-4

Trany lekarskie, Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - *Przedmieście* Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne.

53-26-26



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych, oraz Bandaży,
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE

Białeńska Nr. 9, hotel *Paryżki*.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące.

37-26-26

MEDAL srebrny z wystawy w **Krakowie** 1891 r.

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY

W. ZIEMBA

180-6-5

MAJSTER CECHOWY

w Warszawie, Długa 46.

Wykonują:

Okucia budowlane, ogrodzenia cmentarzy i nagrobków, okna kościelne, okucia i ozdoby do trumien, drzwi hermetyczne; kuchnie ozdobne, różny automatyczne, i wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące, po cenach możliwie umiarkowanych.

Towarzystwo Ubezpieczeń

„ROSSJA“

Najwyżej zatwierdzone w 1881 r.

w St.-Petersburgu, Wielka Morska Nr. 37.

Zakładowy i rezerwowy Kapitały 20,500,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia Życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów dla ubezpieczenia rodziny lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendyum dla chłopców i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 Stycznia 1894 roku w Towarzystwie „Rossja“ było ubezpieczonych 28,246 osób, na sumę 75,621,010 rubli.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia ofiolarystów i robotników w fabrykach, — ze zmniejszeniem składek assekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

Ubezpieczenie od ognia

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)

Ubezpieczenia transportów

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadłubów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska dom własny № 37), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (ul. Niecała № 8) i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach państwa.

Bilety assekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi, wydawane są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.

222—3—2

A. Tahn & Co

WŁAŚCICIELE

Fabryki Tektury smołowcowej i Asfaltu

POD FIRMA

F. PIETSCHMANN

W WARSZAWIE

Kantor: TŁOMACKIE № 3.

Polecają tekturę smołowcową, lak asfaltowy, smołę i t. d., wykonują wszelkie roboty tekturowe i asfaltowe.

239-12-1

BIURO KONSTRUKCYJNO-TECHNICZNE

Inżyniera dypl.

A. RYCHŁOWSKIEGO i A. DZIUBIŃSKIEGO

Warszawa, Krucza 24.

Sporządza plany, kosztorysy i wykonywa roboty kanalizacyjne i wodociągowe, na zasadzie pozwolenia Magistratu m. Warszawy; zaprowadza wentylacje i ogrzewanie; urządza melioracje rolne, jakoto: osuszanie gruntów, nawadnianie i niwelacje, sporządza projekty i kosztorysy robót budowlanych, dróg podjazdowych, mostów, oraz wszelkich robót w zakresie inżynierii wchodzących.

211—3—2

A. DEICHSEL

Fabryka Powrozów Drucianych i Tkalnia Drutu
Sosnowice, st. Dr. Żel. Warsz.-Wied.



dostarcza każdej chwili

Drut kolczasty do plotów.

- Nr. 1. Drut kolczasty cyukowy 4 szpicowy, po kop. 10 za sażeń.
 Nr. 1. Drut kolczasty czarny " 7 1/2 " "
 Nr. 2. Drut kolczasty cynkowy 3 szpicowy po kop. 12 1/2 za sażeń.
 Nr. 2. Drut kolczasty czarny " 9 " "

Zaliczenie w jednej trzeciej należności przy zamówieniu, przy znacznych obstalunkach rabat.
 Tkaniny druciane do ogrodzeń, plotów i t. p. najtaniej.
 Instrukcje do zakładania plotów drucianych wysyła się bezpłatnie

207—4—3



TOWARZYSTWO CARSKO-SIELSKIEJ FABRYKI

Obie Papierowych

A. UKONINA

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

Poleca w wielkim wyborze

- OBICIA** *naturowe* od 10 kop.
OBICIA *białe glansowane* od 20 kop
OBICIA *ze złotem* od 20 kop.
OBICIA *gobelinowe* od 30 kop.

Ogromny zapas Obie wykwintnych, imitujących: materye, gobeliny, dywany perskie, skóry korduańskie i t. p., własnej jak również najpierwszorzędniejszych fabryk zagranicznych, *po cenach nadzwyczaj przystępnych.* 240-6-1

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

J. W. MAGROWSKIEGO

Długa 27, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykończą w ciągu 24 godzin.

Z powodu nadprodukcji ceny niższe.		CENNIK	
		Palta zimowe	od Rs. 16.— do 50
		Garnitury maryn.	13.— " 40
		Spodnie	3.50 " 16
		Palta jesienne	12.— " 45
		Szlafroki	10.— " 25
		Garnitury frakowe	25.— " 50
		" surdutowe	25.— " 50
		" zakietowe	20.— " 45
		Burki sławuckie	18.— " 35

FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1885, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

Najstarszego Syna

Jana Szymańskiego

i prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem.

Zaręczając za sumiennosc i dokladnosc w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczycać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego ś. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastosowaniu najswieższych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostanie nadal pod № 34 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie



Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność
iż otworzyliśmy

Fabryczny Skład Towarów Bławatnych

POD FIRMA

FERDYNANDA BUKOWSKIEGO I S^{KI}

przy ulicy Marszałkowskiej Nr 153, róg Królewskiej,

zaopatrzwszy takowy w najnowsze na suknie damskie, materyały wełniane, półjedwabne
i fantazyjne, Batysty, Crepe, Voile, Chustki i t. p., które sprzedajemy po cenach fabrycznych.

197-6-5

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA,

Miodowa 4,

polecają:

ŚWIEŻE NASIONA

roślin pastewnych i okopowych

jakoto:

Marchew, Buraki,

Lucernę oryginalną francuzką, Łąb Koński,

WSZELKIE TRAWY

Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Cykoryę Magdeburgską, Seradellę, Esparcettę,

Gorzycę, Przelot, Tymoteusz, Groszek leśny

I WSZELKIE INNE.

Cenniki na żądanie wyśleamy.

184-6-6

BIURO TECHNICZNE „K. ZAŁEWSKI“

w Warszawie, Piękna 32.

Telefon Nr 211.

Nagrodzone listem pochwalnym I-ej klasy na wystawie
Hygienicznej w Warszawie w roku 1885.

Wykonywa: plany, zaprowadza wodociągi i ka-
nalizację, świdruje i urządza studnie artezyjskie
dla gorzelnii, browarów i t. p. 211-6-3

ZAKŁAD

Kamieniarsko-Rzeźbiarski GUSTAWA TÜRKE

za rogatką Wolską, przy ulicy Młynarskiej Nr 31,
naprzeciwko Cmentarza Ewangelickiego.

wykonywa wszelkie roboty w zakresie jego specjalności wchodzące,
jak: fabryczne, meblowe i cmentarne. — Posiada na składzie
gotowe Pomniki i Nadgrobki, oraz muruje groby.

CENY BARDZO NIZKIE. 133-10-8

Magazyn Galanterji i Fabryka Rękawiczek

L. RACZYŃSKIEGO

egzystujące od lat 10 przy ul. Wierzbowej w Hotelu
Angielskim, — z d. 8 Kwietnia przeniesioną została
na ul. Trębacką Nr. 5,

o czem mam honor donieść Sz. mojej Klienteli, pole-
cając się i nadal Ich względom.

Ceny, pomimo powiększenia magazynu, pozosta-
ją i nadal tak samo niskie.

242-3-1

Z poważaniem
L. Raczyński.

SOLEC

Najsilniejsze ze znanych w Europie wody siarczano-
słone, jod, brom i sól glauberską zawierające, w gub.
Kieleckiej, powiecie Stopnickim. Stacja pocztowa
Stopnica. Zakład kąpielowy otwarty od dnia 20 Maja
do dnia 20 Września 1894 r. 238-3-1-

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH

Heurteux i Lilpop

Warszawa — Srebrna 12

Roboty Budowlane, Kościelne, Wanny marmurowe, Pomniki granitowe etc.

Wyłączna, jedyna Reprezentacya na Cesarstwo i Królestwo Kopalni Marmurów Pirenejskich
firmy: „Grande Marbrerie de Baguères de Bigorre“ Bordeaux.

227-1-2

Ceny nizkie.

Ostrzeżenie.

Z powodu częstego podrabiania moich giliz, jestem zmuszonym, dla położenia tamy temu nadużyciu, firmę mojej fabryki giliz: „STANISŁAW“ zmienić na firmę:

„Stanisław Piekara“,

na co uwagę zwracam Szanownej Publiczności.

(217-3-3)

Z uszanowaniem

Twarda 6. Stanisław Piekara.

NASIONA SWIEŻE

jakoto: Marchew, Buraki, Lucernę francuzką, Rajgras angielski, Seradellę, Wykę, etc. oraz nasiona warzyw, drzew i kwiatów; Koński ząb oryg. Amerykański

otrzymał i poleca

Skład Nasion
A. Rodkiewicza

W WARSZAWIE

ul. Miodowa Nr 13 (Pałac Arceybiskupów).

230-2-2

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykonania i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 144 12-9

NOWO-OTWORZONY

ZAKŁAD STOLARSKO-MODELOWY

przybyłego z zagranicy majstra z fabryk żelaznych
SPECYALISTY MODELARZA

ALEKSANDRA MÜLLER

Sienna Nr 30, w Warszawie,

przyjmuje wszelkie obstalunki z rysunków i sztuk nadesłanych
163 okazowych. 10-6

Fabryka kamieniarska i Skład gotowych Pomników

Pawła PŁECKIEGO

egzystujący przy ulicy Dzielnej Nr 51

z dniem 8 kwietnia r. b. został przeniesiony obok, na ulicę
Dziłą pod № 55. 231-3-2

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż żaden Magazyn nie może się szczyścić co do kroju, znakomitego wykonania i taniości, jak

**MAGAZYN WARSZAWSKI
GOTOWYCH UBIORÓW MEZKICH**
przy ulicy Nowo-Senatorskiej Nr 4
wprost Hotelu Rzymskiego.

Przeło proszę Szan. Publiczność o zwiedzenie mego Magazynu, w którym przygotowałem wielki wybór garderoby wiosennej i letniej, z tutejszych i zagranicznych materiałów, mianowicie:

Garnitur marynarkowy	od rs. 14 do 30
Palto wiosenne	15 " 30
„ letnie	11 " 30
Garnitury żakietowe	22 " 35
„ surdutowe	25 " 35
Burki sławuckie	24 " 30
Spodnie	4 " 12
Ulstry	18 " 30

Nadmieniam przytem, iż otrzymałem znaczny wybór najświeższych prawdziwych materiałów zagranicznych, opatrzonych każda sztuka plombą, o czem osoby życzące robić obstalunek przekonać się mogą.

Wszelkie zamówienia wykonywają się w ciągu 24 godzin.

221-10-3

BUSKO

gubernia Kielecka, powiat Stopnicki.

Zdroje siarczano-słone, jod, brom, sól gorzką zawierające. Kąpiele z wody mineralnej i mułowe. Sezon leczniczy od dnia 8 (20) Maja, do dnia 8 (20) Września.

Dojazd: drogą żelazną Iwangrodzko-Dąbrowską do Kielc — z Kielc do Buska dowożą dorożki.

Zdroje buskie wskazane są w cierpieniach skrofulicznych, reumatycznych, podagrze, w chorobach kobiecych, nerwowych, trzewiów brzusznych, skórnych, w przymiocie, zatruciach metalami i t. p.

Do użycia wewnętrznego wody miejscowej urządzone zostało źródło nowe, Michalskiego zwane, którego woda nie zawiera żelaza. Oprócz wody mineralnej miejscowej, zakład wydaje i inne wody mineralne naturalne zagraniczne. Chorzy mieszkają w samym Zakładzie, który posiada w swym gmachu restauracye z kawiarnią, w domach prywatnych w pobliżu Zakładu i osadzie

Orkiestra p. Namysłowskiego gra dwa razy dziennie. Wieczory tańcujące dwa razy tygodniowo: we Czwartki i Niedziele.

Gazety, Czytelnia, Teatr, Telegraf, Poczta. Zarząd wód przyjmuje zamówienia na mieszkania i udziela wszelkich objaśnień.

243-3-1

WINA

Naturalne
Kachetyńskie

Dostawca Dworu J. C. W. W. Księcia
MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA.

P. M. MAKAROWA

Skład główny w Warszawie

Długa Nr. 17,
róg Miodowej.

Firma egzystuje od r. 1851.

Z TYFLISU. 185-6-5

I. ŁAWICKI I S-KA

Skład maszyn, narzędzi rolniczych i nasion
Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

Wyborowe nasiona,

Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki, do pospiesznego opielania
i obredlania okopowizny.

Pługi, Brony, Kultywatory,

oraz wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze z najbardziej renomowanych fabryk.

164
33-8

ZARZĄD

Zakładu Wód Mineralnych w Ciechocinku

niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwartym
będzie dla kuracyi w dniu 8-ym (20-ym) maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej Warszawsko-Bydgo-
skiej, łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst
odległą.

Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin.

Wody Ciechocińskie jodowo-bromowo-słone, szczególniejszą są
pozyteczne: w żołądkach (skrofulach), reumatyzmach, chorobach ko-
ściowych, w chronicznych katarach żołądka, kiszki, oskrzeli, sta-
wów i wielu innych.

223-5-3

Dozwolony na ogólnych zasadach handlu

ARAGO

nowy środek, zapobiegający poceniu nóg i innych części ciała. Sprzedaje
się we wszystkich składach aptecznych i aptekach. Wyłączna sprze-
daz hurtowa na Królestwo Polskie: W. Waligórski Nowy-Swiat 38,
w Petersburgu: A. Wencel Grochowa 33 na Rossyę.

232-2-2



Złoty medal 1885 r. 97
SPECIALNA FABRYKA 52-15

**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH
Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Swiat Nr 34.

DOM HANDLOWY

Ł. J. BORKOWSKI

w Dąbrowie i w Warszawie

Kantor: **Marszałkowska 136**

poleca nowo otworzony przy składzie węgla

67 TWARDA 67

SKŁAD ŻELAZA

WALCOWANEGO i BLACH.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna.

Ceny umiarkowane.

Istniejąca od 1884 roku

FABRYKA SYFONÓW I OPŁUKIWACZY SZKLANNYCH

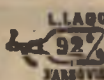
DO GAZU

LUCYJANA LAGO

55, Nowolipie 55.

Poleca główki syfonowe (wewnątrz srebrzone) zatwierdzone przez Urząd Lekarski za № 786 z 1894 r.—jako w zu-
pełności warunkom higienicznym odpowiadające i zawierające 92,53% cyny.

Fabryka przyjmuje odpowiedzialność, jedynie za wyroby, jej marką fabryczną opatrzone. 181-6-5



K. I. FREELANDT.

Aparaty Fotograficzne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaz hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52-19

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,
150 Marszałkowska 150
róg Zielonego Placu
na 1-ym piętrze.

9-52-36

TAPICIERNA WŁASNA. — Filij nie posiadamy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA i Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warszawie i na Prowincyi. 1-52-18

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

GŁÓWNY SKŁAD NA KRÓLESTWO
wody naturalnej

„CONTREXEVILLE DU PAVILLON“

w aptece W. KARPIŃSKIEGO,
ulica Elektoralna Nr. 39, w Warszawie.

!!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19, wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męzkiej oraz wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie obstalunki. 101—26—14

Na korku powinien być stempel firmy.

Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,
POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

Wystawa
przemysłowo-roln.
w roku 1885
Dyplom uznania.

Istniejący
od 1862 r. **Magazyn Mebli**

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

W WARSZAWIE. 250-13-1

Tomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.
na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.

— NOWO-OTWORZONY —

Magazyn OBUWIA Męzkiego Józefa Lipińskiego

byłego zarządzającego przez lat 11 w firmie St. Chwiałko wski, — posiada wielki wybór wytwornego obuwia w modnych faszach i z staraniem i elegancją wykończeniem, z najlepszych materiałów krajowych i zagranicznych.

Trębacka 9. (112—13—7) Trębacka 9.

Ceny przystępne.

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze — odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węglerskich i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Książom, którym w Węg. wskutek znacznego cła jest za drogie — jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

Ekspedycyja do wszystkich staoyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3—24—23

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.
SKŁAD WIN

Skład Win I. LIJEWSKI i -Ska

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycyja do wszystkich staoyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3—24—23

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu
zagrociew pałacu Kornewberga.

Załatwia

ADAM PIEDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premjowych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersji w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakresie bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81—51—16)

Treść numeru: Sklepy chrześcijańskie. II. — Z pod szlacheckiej strzechy. LX. Z powodu odbywających się wyborów w Towarzystwie Kredytowym Ziemiem. II. przez H. Wiercieńskiego. — Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziakowskiego. (d. c.) — Bajki nie — bajki. Odprawa. przez Wojciecha Głodowskiego. — Na Posterunku. feljton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzynę. — Judaica. Ciekawa historia spalonego obrazka, czyli szlachetny cel i szlachetne środki, przez Ks. i. B. Pranajtisa. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincentego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 14 Апрелья. 1894 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r 61)